Nr. 26. Lwów, 25. marca 1900. Serja Wydawnictwa trzecia. Rok XXIV.

Numer pojedyńczy 40 hal. z dodatkami.

Tygodnik Narodowy

ILLUSTROWANY,

wychodzi na każdą niedzielę.

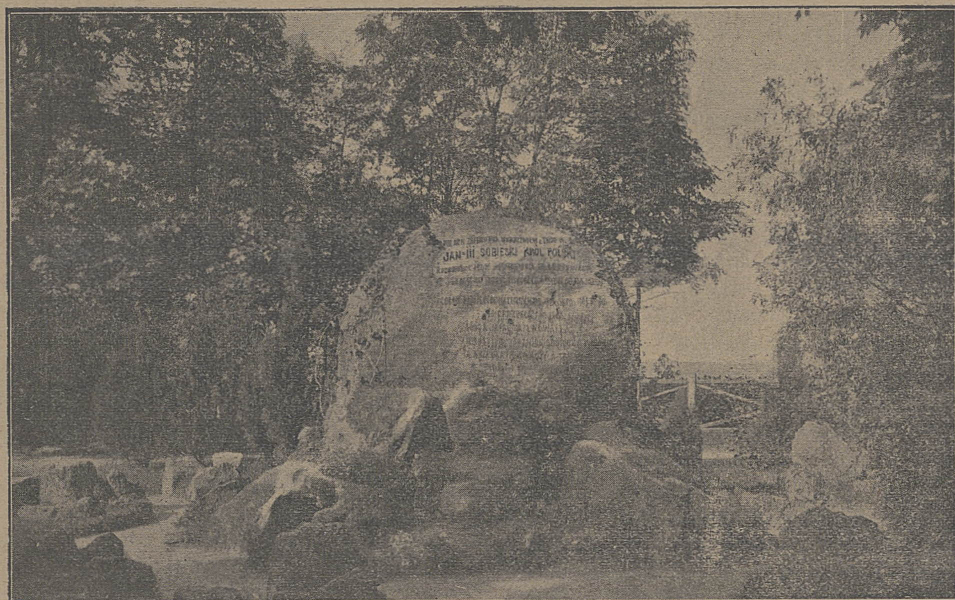
Ogłoszenia po 16 hal. od wiersza petitowego. Reklamy po 40 hal. 60 hal. i 1 kor. od wiersza.

Prenumerata w Galicji i w Austro-Węgrzech wynosi z przesełką pocztową: rocznie *16 kor.*, półrocznie *8 kor.*, kwartalnie *4 kor.*, miesięcznie *1 kor. 40 hal.*, W Poznańskiem i Niemczech: rocznie *16 marek* — stosownie na pół roku i na kwartał. W Królestwie Polskiem i Rosji: rocznie *8 rubli* — stosownie na pół roku i na kwartał. We Francji i w innych krajach europejskich: rocznie *20 franków* — stosownie na pół roku i na kwartał. W Ameryce Stanów Zjednoczonych rocznie: *4 dollary* — stosownie na pół roku i na kwartał. W Brazylji i w innych krajach zaoceanowych: rocznie *25 franków* — stosownie na półroku. Prenumeratę pod adresem Administracji *Tygodnika Narodowego* najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych. Z Ameryki i z Brazylji można przesełać prenumeratę dollarami papierowymi, lub milrejsami w listach rekomendowanych (registré), albo przekazami pocztowymi. Prenumerować można w każdym czasie, bez względu na zaczęty kwartał, lub miesiąc. Numera zaległe z początkiem powieści, lub większych utworów przesełają się natychmiast *bezpłatnie*. Ogłoszenia przyjmuje Administracja, oraz wszelkie biura ogłoszeń miejscowe i zagraniczne. — Prenumeratorowie ***roczni*** otrzymują *co rok bezpłatnie*, jako *premium* nowy *Kalendarz illustrowany* wszechstronnie informujący, obszerny i obfity w treść interesującą.

*Redakcja i Administracja **Tygodnika Narodowego** we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*

Tygodnik Narodowy znajduje się pod kierunkiem Komitetu wydawniczego i redakcyjnego.

Pamiątkowy kamień na Wysokim Zamku we Lwowie.



Na polach Zniesienia widocznych z tego miejsca, Jan III Sobieski, król polski, rozgromił z 3000 husarji dnia 25. sierpnia 1675 roku 40.000 tatarów i oswobodził Lwów od najazdu. Czcząc pamięć bohaterskiego obrońcy Polski i Chrześcijaństwa, Rada miasta Lwowa w dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia, 12. września 1883 roku położyła ten kamień.

(Rysowane i wykonane w kliszy z Albumu: „Wysoki Zamek“ mającego się wydać przez Zakład fotograficzny p. E. Trzemeskiego we Lwowie.)

Zawiedziona ptaszyna.

Ptaszynę dzisiaj widziałam małą,
Nad ziemi wzbiła się szczyty,
O chmury piersią trącając białą
W nieba leciała błękity.

W tem wicher w dzikiej zawył pogoni,
Żwirem uderzył o chmury,
Ptaszę pod niską strzechę się chroni
I złamanemi drży pióry.

I tak się smutnie skarży, narzeka:
»Potoż Bóg skrzydła przypina,
Potoż wolności lot nam przyrzeka,
Gdy pierwsza burza — je zgina.

Pocóż nam wiecznie tęsknić do nieba,
Gonić za gwiazdką w błękicie,
Skoro na gruzy wracać znów trzeba
I z prochów ziemskich ssać życie?

* * *

O! giń na gruzach trwożna ptaszyno,
Ja myśl w obłokach zanurzę,
Niech wyją wichry, niech ryczą burze,
Witaj mi walki kraino!

A. Neumanowa.

Śmierć.

Przeciętna długość życia ludzkiego, przedstawia się obecnie w sposób następujący:

Osoby o wieku niżej oznaczonym, mają widoki do życia przeciętnie jeszcze lat następujących:

	OSOBY			OSOBY	
Wiek:	męskie:	żeńskie:	Wiek:	męskie:	żeńskie:
0	36,6	38,5	30	31,4	33,1
1	46,5	48,1	40	24,5	26,3
2	48,7	50,3	50	18,0	19,3
3	49,4	51,0	60	12,1	12,7
4	49,5	51,1	70	7,3	7,6
5	49,4	51,0	80	4,1	4,2
10	46,5	48,2	90	2,3	2,4
20	38,5	40,2	100	1,4	1,2

Różnice, jakie zachodzą między poszczególnemi państwami europejskiemi, nie są zbyt znaczne. Jak z powyższego zestawienia widać, żyją kobiety stosunkowo nieco dłużej, różnica ta jest nader mała we Francji, podczas gdy ku południowi spada coraz bardziej.

Długość życia według zawodów:

Zajęcie zawodowe wpływa bardzo na wiek dorosłych. Tablice sporządzone w tym kierunku, wykazały stosunkowo najwyższy wiek u duchownych: 60 do 65 lat, następnie u leśników, rolników, ogrodników, a więc u ludzi, którzy zajmując stosunkowo korzystne stanowisko społeczne, pracują przeważnie na wolnem powietrzu. Następujące zestawienie wykazuje śmiertelność według zawodów. Z 100 osób osiągnęło średnio:

Duchowni	67	r.	życia	Piwowarzy	51	r.	życia
Leśnicy	65	r.	»	Cieśle	50	r.	»
Ogrodnicy	63	r.	»	Szewcy	48	r.	»
Rolnicy	62	r.	»	Mularze	48	r.	»
Urzędnicy	59	r.	»	Slusarze i kowale	47	r.	»
Wojskowi	58	r.	»	Malarze	46	r.	»
Kupcy	57	r.	»	Stolarze	46	r.	»
Prawnicy	55	r.	»	Oprawnicy (introligatorzy)	45	r.	»
Artyści	55	r.	»	Krawcy	43	r.	»
Nauczyciele	54	r.	»	Kamieniarze	40	r.	»
Lekarze	53	r.	»	Drukarze	40	r.	»
Rzeźnicy	53	r.	»				
Piekarze	51	r.	»				

Porównanie śmiertelności dwóch ostatnich wieków:

Z chwilą, kiedy społeczeństwo poznało doniosłość zasad zdrowotniczych (hygjeny) i gdy w lecznictwie uwydatnił się również kierunek zapobiegawczy, wystąpiło polepszenie co do długości życia osób w poszczególnych krajach. Fayrer wykazał porównaniem śmiertelności dwu ostatnich wieków w Anglji, że w latach

1660—1670	zmarło	80.0	proc.
1681—1690	»	42.1	proc.
1746—1755	»	35.5	proc.
1846—1855	»	24.9	proc.
1866—1870	»	22.4	proc.
1870—1875	»	20.0	proc.
1880—1885	»	19 3	proc.
1885—1888	»	18.7	proc.
1889	»	17.85	proc.

W niektórych częściach Anglji, stosunek ten śmiertelności spadł do 9 na 1000, podczas gdy w okręgach fabrycznych dziś jeszcze wydarza się 30 na 1000. F. przypisuje korzyści wyniku jedynie *hygjenie*, tj. sposobom *zapobiegawczym*. Mimo wielkich postępów hygjeny w latach ostatnich pewnem jest, że czwarta część śmiertelności w Anglji spowodowana jest chorobami, od których można było się ustrzedz

i że średnio trwające życie znacznie mogłoby być przedłużone.

Anglja pod względem urządzeń hygienicznych w ogóle, góruje nad wszystkimi krajami w Europie i dla tego może służyć za przeciętny przykład.

Dr. Jan Prus.



Świat lekarski w ogóle polski, a pod pewnym dodatnim względem i u nas we Lwowie, odznacza się niezwykle ruchliwą żywotnością. Lekarze nasi w świecie naukowym europejskim, zajmują bardzo wybitne stanowisko i posiadają sławę dzielnych pionierów wiedzy i nauki.

Do takich wybitnych pracowników należy niezawodnie dr. Jan Prus, profesor zwyczajny patologji ogólnej i doświadczalnej na fakultecie medycznem uniwersytetu lwowskiego. Podajemy właśnie wizerunek tego uczonego lekarza.

Młody jeszcze profesor, bo urodzony w 1859 roku, ukończył medycynę w Krakowie; potem był asystentem przy krakowskiej katedrze patologji i w klinice chorób wewnętrznych, a później otrzymawszy stypendjum wydziału lekarskiego udał się na studja do Paryża, gdzie długo pracował w sławnych klinikach tamtejszych: Cornila i Charcota — jednem słowem, zanim powrócił do kraju i zajął stanowisko, na którem się znajduje, dr. Prus odbywał wszechstronne studja, pracował mozolnie i wyposażył z natury swój umysł rzutki, wiedzą gruntowną i głęboką.

W ostatnim czasie dr. Prus wystąpił z odkryciem co do przywrócenia życia w wypadkach uduszenia, zatrucia chloroformem, lub rażenia prądem elektrycznym. Dr. Prus na podstawie wielkiej liczby doświadczeń poczynionych na zwierzętach utrzymuje, że w przypadkach uduszenia można przywrócić życie nawet wtedy, gdy od ustania ruchu serca aż do chwili rozpoczęcia mięsienia serca upłynęło 5, 10, 15, lub nawet więcej minut. Dr. Prus utrzymuje, dalej, że z chwilą śmierci osobnika, objawiającej się ustaniem ruchów oddechowych i ruchów serca, nie znika jeszcze natychmiast pobudliwość tkanek. Pobudliwość naprzykład serca psa utrzymuje się nieraz przez 96 godzin. Otóż, w tym okresie można przywrócić życie za pomocą mięsienia serca. Metoda dra. Prusa polega na tem, że się otwiera klatka piersiowa, a następnie uciska się palcami serce wywołując tym sposobem sztuczny obieg krwi — oddychanie zaś sztuczne sprowadza się za pomocą mieszka. Na jednem z posiedzeń tutejszego Towarzystwa lekarskiego, na którem dr. Prus illustrował swoje doświadczenia, przedstawił również dwa tym sposobem przywrócone do życia psy.

Naoczny świadek tak opisuje doświadczenie profesora Prusa:

»Połączywszy rurkę manometru rtęciowego z tętnicą psa i zacisnąwszy tchawicę, demonstrował zachowanie się parcia krwi i oddechu wśród duszenia. Gdy oddech i akcja serca zupełnie ustały — śmierć zatem faktycznie nastąpiła — otworzył operatywnie klatkę piersiową i odsłonił należycie serce. Wszystko to odbywa się według najściślejszych wymagań antiseptyki. Widzowie przekonali się, że serce nie okazuje najmniejszego śladu ruchów. Upłynęło pięć minut — profesor Prus chciał czekać i trzydzieści minut — i przystąpił do wskrzesania. Otworzył rurkę tracheotomijną i puścił w ruch mieszek, wprowadzający do bezczynnych płuc powietrze, a palcami zaczął rytmicznie uciskać serce. Po kilku minutach tego mięsienia i sztucznego oddychania, rozpoczęły się samoistne ruchy serca, najpierw w przedsionkach, następnie w komórkach, wreszcie całe serce poczęło funkcjonować prawidłowo. Życie wróciło. Profesor Prus zaszył ranę, wyjął kamulę i umęczone zwierzę puścił — czeka go jeszcze długi psi żywot«.

Dotychczas doświadczenia powyższe robione są tylko na psach — człowieka się jeszcze nie tknęło. Jednak dr. Ziembicki znany tutejszy chirurg uzyskał już pozwolenie od wydziału medycznego, aby w razie wypadku nagłej śmierci, zwłaszcza przy chloroformowaniu, gdy się już inne środki wyczerpią, zastosować metodę wskrzesającą dra. Prusa.

Odkrycie dra. Prusa dla nauki posiada ogromne znaczenie. Dowiadujemy się, że świat lekarski naukowy za granicą odkryciami dra. Prusa zajął się gorąco i w tym kierunku robią się tam doświadczenia.

Dr. Jan Prus należy, niezawodnie, do najznakomitszych uczonych lekarzy i pracą swą

Kronika niedzielna.

Sprawa dyrekcji nowego teatru we Lwowie w oświetleniu promieni Röntgena.

Zdrowi nie jesteśmy, choć siła życia bucha z nas nieraz, że aż od tego słabniemy. Medycyna zna takie objawy — społeczeństwo również.

Gdybyśmy byli zdrowi, sprawa dyrekcji nowego teatru we Lwowie zaprzątałaby uwagę publiczną, jak setki innych spraw, które nikomu krwi nie psują, a przecież nie mniej są ważne od niej. Ale u nas wyśrubowywa się nieraz rzecz zwykłą do znaczenia niezwykłej i potem jazda na złamanie karku!...

Coś podobnego dzieje się ze sprawą dyrekcji nowego teatru we Lwowie.

Że jedni chcą, aby dyrektorem był ten, a inni pragną tamtego – no, to przecież naturalne, ale, żeby sytuację potarmosić i zrobić z niej bagnisko wyziewów osobistej nianawiści — na to są specjalne stosunki lwowskie, które aniołowi, jak potrzeba, przyprawią rogi, a djabłu włożą białe rękawiczki i wcisną mu między palce krzyż...

Pan Kazimierz Skrzyński literacko-artystyczny korespondent ze Lwowa do *Czasu* krakowskiego z pobudek przejrzystych, choć dosyć mętnych, postanowił teatrowi lwowskiemu sprawiać takie lanie, aby na nim nie zostało, ani jednej suchej nitki. Wprawdzie, z początku woda ze szprycki szanownego kerespondenta do *Czasu* nie robiła żadnego wrażenia, bo wolno przecież jest utrzymywać, że pasternak krakowski jest smaczniejszy od szparagów lwowskich — ale zawsze chęć krzywdzenia i poniewierania ludzi talentu i pracy dla ubocznych celów i z animozji do kogoś, niekoniecznie świadczy dobrze o tej »kulturze artystyczno-literackiej», dla której wróbel, może być kolibrem, a gęś łabędziem... Od czasu jednak, jak p. Pawlikowski stanął, jako kandydat na dyrektora nowego teatru lwowskiego, p. Skrzyński wyciąłby w pień wszystkich artystów lwowskich, pana Hellera wbiłby na pal i dopiero na ten zakrwawiony cmentarz wprowadziłby pana Pawlikowskiego pod ramię, a ten z krwi, kości i grzesznych ciał lwowskiego teatralnego inwentarza wysmarzyłby w tyglu «kultury artystycznej» taki ekstrakt, że jego odrobina na końcu noża, z suflera robiłaby na poczekaniu bohaterskiego amanta...

Zanim, jednak, sfabrykuje się taki ekstrakt, musimy potrącić o rzeczywiste stosunki i dać wyjaśnienie nie dlatego, abyśmy żywili niechęć do p. Pawlikowskiego — broń Boże, lecz chodzi nam o prawdę, a na niej więcej zbudować można, aniżeli na frazesach, chociażby one bujały na sześciopiętrowych szczudłach. Więc przedewszystkiem nieprawdą jest, aby repertuar teatru krakowskiego za dyrekcji p. Pawlikowskiego był lepszy literacko, lub artystycznie od lwowskiego Za dyrekcji p. Hellera wszystkie sztuki, jakie grał teatr krakowski, były wprzód, lub jednocześnie we Lwowie, ale za to p. Pawlikowski nie wystawił wcale sztuk grywanych w całej Europie, które dyrektor Heller z niezwykłym nakładem i kosztami wystawił we Lwowie. A więc Kraków nie widział, a Lwów oklaskiwał, *Dzwon zatopiony*, *Cyrano de Bergerac*, *Pamela*, *Zaza*, *Johanes*, *Mąż i żona*, *Potęga ciemnoty*, *Belweder*, *Jeszcze nie zginęła*, *Pietro Carussi*, *Maski* i jeszcze inne. Prawda, lwowska dyrekcja nie chciała wystawić jakieś dekadenckie, desperackie *Pleśnie*, *Rdzy*, *Dla szczęścia*. czy coś podobnego, choć jej te sztuki z Krakowa nasełano — ale to należy jej policzyć za zasługę, a sztuki te nie były grane, ani w Warszawie, ani w Poznaniu, choć i tam energicznie o to kołatano.

Publiczność krakowska z powodu takich sztuk odstręczała się od teatru, a gdy po Krakowie gruchnęła wieść, że panowie autorowie i artyści-dekadenci pewnego dnia rankiem pijani z nocy, szli z odkrytemi głowami za przypadkowo spotkanym wozem gnoju i śpiewali na drwiny pobożne pieśni pogrzebowe — teatr krakowski, nawet na sztukach dobrych, świecił pustkami.

Za *Nowe Ghetto*, p. Pawlikowski otrzymał naganę od krakowskiej Rady miejskiej, naraził się na wytłuczenie szyb w jego mieszkaniu i skandal taki, że policja wtargnęła do teatru i widowisko przerwała. Wszystkie dzienniki krakowskie ostro potępiły postępowanie dyrekcji teatru. W wystawianiu tych sztuk personifikował się pewien charakterystyczny upór p. Pawlikowskiego — i ostatecznie spowodował, że publiczność krakowska przestała uczęszczać do teatru i naraziła dyrekcję na dotkliwe straty materjalne, które zresztą rosły także i z innych powodów, czysto osobistej natury.

Upór p. Pawlikowskiego drażnił krakowską publiczność i prowokował ją. Pan Kotarbiński, jeden z najbardziej utalentowanych i wykształconych artystów polskich, zaangażowany z początku na reżysera przez p. Pawlikowskiego — przez pięć lat przeszło usuwany był od wszelkiej działalności

przynosi krajowi, nietylko rzetelny pożytek, lecz sławę imienia naszego będąc zarazem zaszczytem wiedzy i nauki polskiej.

Wlot.

═ Z powodu 25-letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza, p. Adam Krechowiecki ogłasza list następujący:

«Dał Bóg Sienkiewiczowi dar wielki: dał mu iskrę swą, aby nią zapalał i krzepił serca; dał mu taką moc, która sprawia, iż każde jego słowo tysiąckrotnem rozbrzmiewa echem po świecie, a sięga tam, gdzie wzrok nie sięga — do głębi dusz, porusza je i uszlachetnia; przeto staje się czynem. Dał mu Bóg miłość wielką, która odważnie w obronie uciśnionych staje, która przeszłość z teraźniejszością zespala, obejmuje i przenika ducha tradycyj dawnych, a z dzisiejszej martwoty umie krzesać blaski. Dał mu siłę wiary ku rozpoznaniu wielkich, apostolskich postaci, ku zrozumieniu tajemnicy przetwarzania się pogańskiego świata pod wpływem pierwszych promieni chrześcijańskiego słońca. Dał mu pogodę i spokój ducha, aby mógł wszystko widzieć dobrze, niezmącenie, w blaskach. Dał mu skrzydła orle, serce gołębie i mowę pełną prostoty.

To dał mu Bóg, z tem rozkazaniem, aby owe dary przepiękne oddał narodowi swemu, aby w pocie czoła i zmordowaniu niósł mu światło i ciepło, był mu chlubą i przysporzył sławy.

Henryk Sienkiewicz przyjął dar i rozkazanie ochotnem, a kornem sercem i rozpoczął pracę.

Wśród niej nieraz pewnie ogarnęło go znużenie, niechęć, a może i nieufność w siły własne. I nieraz oczy zapłynęły łzami, niejednokrotnie krwawiło się serce, a często musiała być walka człowieka z natchnieniem, myśli lotnej z utrudzonymi skrzydłami, woli z uczuciem; walka geniuszu twórczego z warunkami życia.

Ćwierć wieku upłynęła mu w tej walce. Lecz rozkazaniu Bożemu stało się zadość.

Henryk Sienkiewicz oddaje narodowi wszystko, co z rąk Bożych otrzymał, roznosi sławę jego po świecie, a nagrody nie żądny, uchylający się od hołdów, zawsze spokojny i pogodny, nie ustaje w pracy. Świeci jak pochodnia narodu.

Teraz czas, aby naród dał mu odpowiedź na jego słowa, które mają blask brylantu, dźwięk szczerego złota, a trwałość spiżu; teraz pora, aby mu za miłość odpłacił miłością, aby go uczcił, a w nim złożył hołd tej pracy, którą Sienkiewicz podniósł tak wysoko, tej najszlachetniejszej wśród szlachetnych — pracy twórczej.

Powstała myśl, aby w darze jubileuszowym dać Sienkiewiczowi szmat ziemi ojczystej, — ów jakby Maryni Połanieckiej umiłowany »Krzemień«.

Myśl tak piękna, że piękniejszej i lepszej i właściwszej chyba nie znaleść. To też nie rozpraszać się nam w innych zamiarach i planach, lecz w koło tej myśli skupić się i poprzeć ją należy. To obowiązek nasz.

A w pierwszym rzędzie tych, którzy najlepiej, bo z doświadczemia własnego, znają pracy literackiej ciernie. Ci przedewszystkiem powinni okazać Sienkiewiczowi swą wdzięczność za to, że on tę pracę tak bardzo uzacnił, podniósł i uświetnił.

A dalej ci, których niedolę on odgadł i podzielił, których bolejącą duszę, ku współczuciu odkrył światu i ci, których udręczone przesytem serce zrozumiał i wyjaśnił.

W tym nieprzeliczonym korowodzie i wielkich i maluczkich i szczęśliwych i nędznych, nie zbraknie pewno i zbraknąć nie może potomków bohaterów, śpiących w chwale na pobojowiskach, których wspaniałość i grozę Sienkiewicz mistrzowskiem odmalował piórem; nie zabraknie i zabraknąć nie powinno nikogo, komu drogą jest przesławna tracycja nasza rycerska i kto pragnie, aby nie zaginęła.

W ten sposób myśl owego »Krzemienia» stanie się rychło rzeczywistością. W okół Jubilata skupi się naród cały i powie mu:

»Przynoszę Ci w darze, dobrze zasłużonym, szmat ziemi ojczystej, którąś ty całą ukochał, boś ty jest szlachetny, dobry i wielki Jej syn».

Lwów 10. marca 1900.

Adam Krechowiecki.»

═ Strach przed niemcami.

W artykule »Pokojowy zabór południa Rosji«, piszą *Petersb. Wied.* co następuje: Już oddawna pojawiały się w prasie głosy o zbyt znacznym napływie elementu niemieckiego na południu Rosji. Spis ludności z roku 1897 dokładnie wykazał cyfrę ludności niemieckiej (na południu — 6 miljonów). W obec różnorodności mieszkańców w Rosji i tego faktu, że niemcy nadają jakoby Rosji pewną kulturę, element niemiecki w państwie powinien być pożądany. Jednakże w ostatnich czasach zdarzają się na południu Rosji fakty, wołające o pomstę. Nabywszy ziemię obywateli-szlachty, niemcy wyludniają futory, wsie i zabierają się do całych siół włościańskich. Niemcy używają wszelkich środków, aby tym sposobem wywalczyć południe Rosji — to południe, za którego każdą piędź ziemi polało się tyle krwi słowiańskiej. Obecnie w gub. ekaterynosławskiej cena dziesiatyny ziemi wynosi od 115 do 150 rubli. Niemcy zaś płacą włościanom za ich wyjałowione grunta po 200 rubli za dziesiatynę. Włościanie, otumanieni tak wysoką ceną, nasłuchawszy się o rzekach miodem płynących w gub. orenburskiej i in., zwabieni niską ceną (8—25 rb. diesiatyna), sprzedają niemcom swoje grunta i emigrują ze swych gniazd. Że niemcy nabywają ziemię z celem naprzód uplanowanym, widać to z tego, iż nie spieszą się oni bynajmniej z nabywaniem ziemi obywateli-szlachty, wiedząc, że wcześniej, czy później będą ją mieli. Trudniej zaś posiąść wieś całą i dlatego ofiarują włościanom tak wysokie ceny. Ceny takie mogą ofiarowywać tylko niemcy, czerpiący ze źródeł zagranicznych. Gdy nikt przeciwdziałać temu nie będzie, niemcy zawładną całem południem i zmienią zupełnie jego postać. *Pet. Wied.* widzą w tem klęskę dla państwa. Od stu lat daje się zauważyć, że element niemiecki nigdzie nie asymiluje się z rosyjskim, lecz wpływa na zniemczenie rdzennej ludności. Żaden niemiec nie prenumeruje gazet rosyjskich. Sztunda, najszybciej rozwijająca się na południu, jest dzielnie wspomagana przez niemców. Wobec tego wszystkiego, ograniczenie w jakikolwiek sposób nabywania przez niemców gruntów włościańskich, uważają *Pet. Wied.* za niezbędną akcję odporną, na którą władze nie powinny kazać zbyt długo czekać.

---

w teatrze, i jako reżyser, i jako aktor tak, że, gdy po p. Pawlikowskim oddano mu dyrekcję krakowskiego teatru, powszechnie utrzymywano, że tym sposobem, Rada miejska krakowska, pragnęła nagrodzić p. Kotarbińskiemu wyrządzaną przez szereg lat krzywdę. Z osobistych również pobudek nie chciał i nie wystawił p. Pawlikowski Wołowskiego *Towarzysza pancernego*, sztuki wyróżnionej *pierwszą nagrodą* na konkursia dramatycznym Wydziału Krajowego. Nieprawdą jest, aby artyści stanowiący personal teatru krakowskiego byli uczniami p. Pawlikowskiego — nieprawdą jest, bo *wszyscy* wybitni z wyjątkiem p. Romana i p. Bednarzewskiej, pracowali, rozwijali się i mężnieli za dyrekcji pp. Koźmiana i Gliksona, a pani Bednarzewska nie talentem, lecz toaletami zwracała uwagę i szerszy repertuar ogarnęła dopiero we Lwowie za protekcyjnej reżyserji p. Żelazowskiego. Talent pani Siemaszkowej zajaśniał i rozwinął się we Lwowie, a p. Kamiński zanim przybył do Krakowa, jako wybitny artysta grał w Petersburgu, w Warszawie, w Łodzi, w Poznaniu, był w Ameryce i w Paryżu. Dziennikarstwo lwowskie zalecając na dyrektora p. Hellera w obec kandydatury p. Pawlikowskiego zachowuje się z taktem i nie wyciąga osobistych spraw, ani też nie posługuje się kłamliwymi argumentami i oszczerstwami, jak to czynią ci, którzy występują przeciwko p. Hellerowi. Nie było też zamiarem autora niniejszego artykułu nic innego, jak tylko prawdziwe przedstawienie sytuacji w obec publicznie rozwiewanych kadzideł dla p. Pawlikowskiego przez jego przyjaciół, czy stronników, którzy jednocześnie uważają za obowiązek, nie wiem jaki, krzywdzić dyrektora Hellera, przekręcać fakta jego działalności i kosztem nieprawdy i insynuacyj, szkodzić mu.

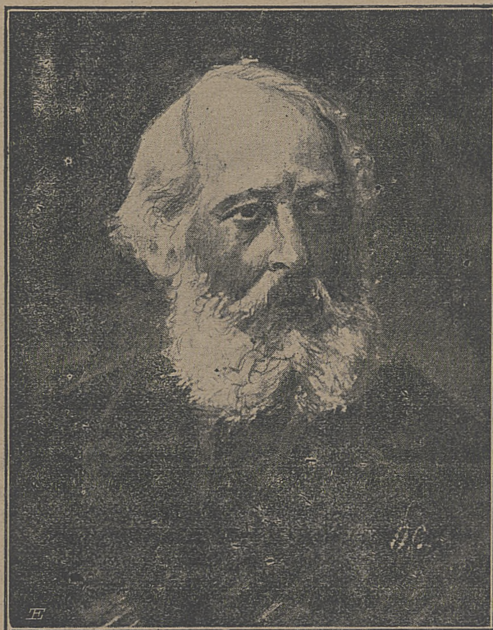
Rada miejska ma sposobność poinformowania się o wszystkiem raz dlatego, że co napisano piórem, tego nie wyrąbiesz toporem, powtóre, nowy teatr we Lwowie nie może być stacją doświadczalną, ani dla tak nazwanej „kultury artystycznej“ która jest niczem innem, jak frazesem banalnie płytkim, choć nadętym, ani zabawką dla nikogo — po trzecie, Lwów odznacza się zawsze zdrowym patrjotyzmem w życiu publicznem i przedewszystkiem dobro społeczeństwa polskiego ma na celu, a nie huśtanie się. A nareszcie lwowska Rada miejska zawsze umiała cenić ludzi pracy i wybitnie wyraźnych zdolności — a że p. Ludwik Heller należy do takich właśnie ludzi, to najmniejszej kwestji nie ulega, choćby p. Skrzyński stojąc przy panu Pawlikowskim potrafił podnieść razem dwie nogi do góry. Zresztą, pisał już o tem obszernie *Tygodnik Narodowy* w jednym z poprzednich numerów — pisały wszystkie dzienniki z wyjątkiem naturalnie «Kurjera Lwowskiego« ja zaś obeznany dokładniej z krakowskimi teatralnymi stosunkami, pozwolę sobie, wyrazić przekonanie, że lwowska Rada miejska takim ludziom krzywdy wyrządzić nie powinna -- no, i nie wyrządzi.

Krakowiaczekcija.

Ś. p. Józef Kenig.

W poprzednim numerze *Tygodnika Narodowego*, zamieściliśmy krótciutką wzmiankę o śmierci Nestora polskiego dziennikarstwa. A oto dziś podajemy wizerunek zmarłego i treściwy życiorys.

Józef Kenig urodził się w Płocku. Przywieziony potem przez rodziców do Krakowa, po wstępnych przygotowaniach, oddany został do liceum św. Anny. Po ukończeniu 6-klas tej szkoły, uczęszczał na wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie otoczony opieką



prof. Michała Wiszniewskiego, nabiera coraz większego zamiłowania do zawodu, któremu w przyszłości miał się poświęcić. Po całorocznym wypoczynku na wsi, postanawia w skutek zmienionych warunków życia starać się o patent w Królestwie Polskiem, któryby mu umożliwił objęcie posady sądowej. Wstępuje więc w r. 1839 na kilka miesięcy do klasy VIII gimnazjum kieleckiego, otrzymuje potrzebne świadectwa i rozpoczyna karjerę sądową.

Praca ta jednak nie nęciła Keniga. Po trzech latach rzuca ją też i za namową Antoniego Lesznowskiego rozpoczyna zawód publicysty na szpaltach *Gazety Warszawkiej*.

Na tem polu położył Kenig niespożyte zasługi. Działalność jego była tutaj wielce różnorodna i w dobry owoc plenna. Ocena jej nie może zamknąć się w kilkunastu wierszach. Mimo, że ś. p. Kenig nie napisał żadnego książkowego dzieła, nad tysiącami artykułów politycznych, oraz rozpraw estetycznych i społecznych, aby je ocenić, trzebaby odbyć formalne studja. W swoim czasie był on powagą w całem znaczeniu tego pojęcia, w dziedzinie krytyki teatralnej.

Zabrakło Nestora, którego imię zwykliśmy byli wiązać z każdą dobrą sprawą; odszedł mąż, który młodszym pokoleniom pracowników pióra świecił zawsze przykładem, jak pojmować wypada obowiązki prawdziwego obywatela, jak wysoko dzierżyć należy sztandar bez skazy i plamy. Odszedł od nas ten, ku któremu zwracały się oczy ogółu dziennikarzy polskich, ale została po nim pamięć piękna i trwała.

Ś. p. Józef Kenig był wdowcem po ś. p. Palińskiej, artystce dramatycznej warszawskich rządowych teatrów, która zmarła przed dwudziestu kilku laty. Pozostawił dzieci już na stanowiskach.

Przed kilku laty wystąpił z *Gazety Warszawskiej*, w której pracował lat kilkadziesiąt, będąc jej naczelnym redaktorem przez długie lata. W ostatnich latach wstąpił do warszawskiego *Słowa*. Przeżył lat 79.

WESOŁY KURJEREK.

Djagnoza żony.



— Co ci jest?...
— Influenca...
— Mój kochany, tylko ty mnie niebierz na influencę!... Piłeś całą noc i to twoja influenca...
— Piłem, właśnie żonusiu, na influencę...
— Mnie się zdaje, że na kredyt, bo to przed pierwszym...

Do grafologa.

Grafolog, rzecz to dziwna,
prawie niepojęta,
Zkąd u niego moc taka
trafnych odpowiedzi;
Każda jest tak prawdziwa,
a przytem tak cięta,
Że często słyszę zdanie:
— Nie! w nim djabeł siedzi

On osoby nie widzi,
lecz czytając słowa
O wszystkiem wie odrazu,
a z sensu i treści
Domyśli się, czy autor
jest to tęga głowa
I jaki w jego duszy
charakter się mieści!

Więc się wcale nie dziwię,
że każdy doń spieszy —
On każdemu odpowie,
choć z tem pracy tyle,
Nikt też wierząc w odpowiedź
bynajmniej nie grzeszy —
On szczerą prawdę mówi!
Tak! Ja się nie mylę!

Lecz mimo tej pewności,
O! pozwól wróżbito,
Że cię spytam otwarcie,
Nie będę udawał:
— Czy ty dając odpowiedź
tak trafnę, tak bitą,
Nie bierzesz nas przypadkiem
na ogromny kawał?

Jki.

Szwab specjalista.

Było to w Szwabji, w tej miłej stronie świata, gdzie mówią „plattdeutschem“ i gdzie każdy kawałek ziemi idzie na wagę złota.

Niemcy rozrodzili się w potomstwie tak, że ziemia nie mogła ich wyżywić, a liczba gęb łaknących pożywienia, przewyższała znacznie liczbę kartofli i „wurstów“, przyrządzanych z tłuszczu wieprzowego i grochu...

Z tej racji wielu obywateli wziąwszy fajeczkę w zęby, kij w rękę, a „felleisen“ na plecy, wędrowało „nach Osten“ szukać takiego kraju, gdzie jest więcej ziemi, a tem samem i więcej kartofli aniżeli ludzi.

Fritz Windbeutel należał do ludzi nie posiadających, ani ziemi, ani kapitału, przy tem pasjami lubił kartofle i namiętnie kochał Kaetchen, córkę innego niemca z tejże samej wioski.

Ale cóż z apetytu, jak niema kredytu... czyli, jak niema co jeść! Co z miłości, jak niema chatki pustelnika, aby w niej pomieścić przedmiot swych myśli i marzeń!

A nawet zwyczajna chatka pustelnika niebyłaby wystarczyła dla Kaetchen, gdyż młoda ta osoba obficie rozrosła się w kształty i była, jako pień owego cudownego drzewa, co nie rośnie w górę... ale w szerokość białe swe słoje rozkłada...

I zapaliło się Fritzowe serce
Do owej niemki, tęgiej jako bania...
A żar uczucia, który tlał w iskierce,
Wybuchnął stasznym płomieniem kochania.
Więc raz wieczorem, gdy ją zszedł u płota,
Uczuciom swoim chętnie otwarł drzwiczki,
Objął ją w pasie, uścisnął nie cnota
I pocałował w obydwa policzki,
A tak mu słodki był ten pocałunek,
Jako pienisty Gambrynusa trunek,
Jako kartofel, gdy go dobrze skrasi
Dobra gosposia szmalcem, albo szpekiem,
Lub jako dynia z kluskami i mlekiem.

Piękna Keatchen nieobojętną była na Fritzowe umizgi, uszczypnęła go pod brodę i rączką swą nie drobną, ale i nie lekką uderzyła w kark szeroki, aż zajęczało, jak w pustej beczce.

Wszakże te objawy sympatji były więcej platonicznej natury, nie miały bowiem dla siebie pozytywnego i realnego gruntu.

Kochankowie przeto zmuszeni byli odśpiewać sobie w duszy smutny duet, który tem jest dla idealnej miłości, czem *miserere* dla nieboszczyków wyznania chrześcjańskiego.

Duet ten brzmiał mniej więcej w te słowa:

Kaetchen urok ma anioła...
Kocha ją Windbeutel Fritz,
Ale Kaetchen strasznie goła,
A Windbeutel nie ma nic...

Odśpiewawszy to z okropnem „tremolando“ w głosie, Kaetchen przyszła do wniosku, że czas jest najlepszym lekarzem na miłość i poszła... prać bieliznę do pobliskiej rzeki.

Fritz zaś z rozpaczą w duszy poszedł... szukać służby...

Ale nie łatwo to było w kraju, gdzie dużo ludzi... o, niełatwo, tem bardziej, że Fritz w młodości kształcił się wyłącznie do paszenia różnej trzody...

Pastucha nie potrzebowano nigdzie, darmo jeść dawać nie chciano.

Darowana miłość.

z francuskiego

napisał M. Lescott.

(Dokończenie. Patrz Nr. 25).

— Przyznaj się otwarcie — nalegał Henryk, biorąc obie jego dłonie, a pod tem łagodnem dotknięciem, wszystkie nerwy Piotra szarpnęły się gwałtowie i ból jego wybuchnął stłumionemi, przerywanemi słowy:

— Po co pytasz o to?! A więc tak; kocham ją, jak szaleniec! Musiałem długo walczyć z sobą, zanim przemogłem się, aby zawezwać cię tutaj. A jednak, to jedyny sposób przywrócenia ci ojczystego twego majątku. Więc bierz ją... jest godną ciebie. A na mnie nie uważaj. Przemogę się, wyrwę przemocą to uczucie z serca... zniknę z oczu waszych na zawsze. Nie patrz ty temi oczyma na moją mękę... i nie dziwuj się mojej słabości. To moja pierwsza, moja jedyna miłość. Ty chcesz wiedzieć, czy ją kocham?! O Boże!.. Więcej, niż życie.. niż duszę moją własną!..

Głos jego drgał przejmującą do głębi boleścią. Hrabia zapytał:

— Więc powiedz jej o swej miłości.

- Żartujesz chyba, Henryku! Ja ubogi syn gminu, bez stanowiska w świecie, miałbym mówić o moich uczuciach bogatej dziedziczce miljonowej fortuny! Cóżby sobie pomyślano o mnie? Że poluję na jej posag! Cóż znaczy jakiś tam wiejski notarjusz? Alboż mu wolno mieć serce? Rodzice jej pozwalają nam przechadzać się swobodnie razem, bo mnie uważają za nic. Odgrywam przy niej rolę powiernika, ambasadora, bo to ona, wiedz o tem, polociła mi zaproponować ci to małżeństwo, nie wiedząc, na jakie tortury mnie wystawia. Przyznaję, że cierpię okrutnie, Henryku, ale to szczęście, które idzie samo naprzeciw ciebie, nie będzie nigdy moim udziałem. Więc bierz je... bierz bez wahania, abym nie żałował, że wyznałem ci tę tajemnicę, ukrytą głęboko na dnie mego serca, którą chciałbym tam pogrzebać na wieki.

— A cóż się z tobą stanie, Piotrze, jeżeli ja się zgodzę?

— Pozostanie mi pociecha, która mi będzie osłodą na całe życie, że was dwoje, których najbardziej na świecie miłuję, szczęśliwi jesteście przeze mnie.

A po chwili głosem złamanym dodał:

— Więc przystajesz?

Henryk odparł z bladym uśmiechem:

— Nie wyrzucaj sobie twojej szczerości. W żadnym razie nie poślubiłbym panny Mignet. Przyznaję, że ma wiele zalet, że godna jest pozyskać serce uczciwego człowieka, ale widzisz... ja z zasady nie toleruję mezaliansów. Bo i do czegoż doprowadzają te związki pomiędzy ludźmi odmiennych tradycyj, wychowania i przekonań? Mąż zabiera posag żony, a wyrzeka się ojca jej i matki, którym zawdzięcza zbytek, jakim się otacza. Wkracza do domu, aby ukraść skarb i uciec z nim w świat daleki, a w zamian za niego nie daje nic! Zrozum to, mój drogi, że dwadzieścia pokoleń wytworzyło w naszej krwi i nerwach wyrafinowane potrzeby, drażliwość cierpienia... z których najdotkliwszym jest.. wstręt do wszelkiej pospolitości...

— Więc to jest ta krew błękitna, Henryku?

— Tak, mój drogi. Krew drażliwsza na ukłócie szpilki, niż na cięcie szabli.

— Ale Lola taka młoda... Wyrobisz ją...

— Wtedy ona rumienić się będzie za swego ojca, który co trzecie słowo nazywać mnie będzie *panem hrabią* i wyliczać cenę swoich win; za matkę, zbyt uprzejmą gospodynię domu, która strofuje służbę przy gościach i zmusza ich przemocą do jedzenia. Jakiemże prawem miałbym ich pozbawiać tej pociechy i narazić ich na to upokorzenie, aby się ich kiedyś miała wstydzić przed ludźmi? Nie popełnię nigdy tak niehonorowego czynu. Ale mówmy teraz o tobie, który kochasz i cierpisz. Cóż zamierzasz czynić?

— Ha... cóż?! Nie mam przecież żadnej nadziei...

— Posłuchaj mnie i wierz... Ona nie jest obojętną dla ciebie. Kocha cię, może bezwiednie, bo to widzę w jej oczach, które śledzą ciebie z mimowolnym żalem, że to nie ty jesteś hrabią de Varsange. I czyż mogłoby być inaczej, kiedy widuje cię codzień od sześciu miesięcy? Kocha cię, ale sama nie wie o tem. Ja kocham również, ale kocham bez nadziei. Margrabianka Berta do Noailles, jest dla mnie wcieleniem ideału kobiety. gdy jednak po stracie majątku przez swoich rodziców, zmuszoną jest zaślubić niekochanego, a przecież godnego ze wszech miar jej miłości młodzieńcze, aby tym sposobem zabezpieczyć byt ojca i matki, którym groziła na starość nędza — nie wolno mi mówić o mojem uczuciu. Kochając, czyż mógłbym zaślubić inną?

— I ty ją kochasz zawsze, biedny Henryku!

— Tak, kocham ją; całe serce moje zwróciło się do niej na wieść o jej nieszczęściu; ale wyznanie miłości, którego nie usłyszała, będąc wolną, nigdy dziś nie przejdzie przez moje usta. Nigdy nie ośmielę się nawet dotknąć ustami tej białej dłoni, którą ona wyciąga do mnie, jak do przyjaciela. Jam jest z tych, którzy jak świętości strzegą czci i honoru ukochanej kobiety; ale bezgraniczne poświęcenie moje dla niej jest wolne od wszelkich zobowiązań, a wierzaj mi, że w tem oddaniu jej bezwzględnem całej istoty mojej, doznaję rozkoszy, której niejeden mógłby mi pozazdrościć.

Piotr nic nie odpowiedział na to... Dokoła nich panowała cisza północnej godziny, a księżyc coraz wyżej wypływał na strop błękitnego nieba.

* * *

Pan de Varsange wyjeżdża jutro; dziś pewnie przyjdzie pożegnać się z nami. Śmiać mi się chce pomimowoli z uroczystych min mamy i papy, którzy ani na chwilę nie wątpią, że oswiadczy się o moją rękę.

— Rachuj się dobrze ze słowami, mój drogi — przestrzega po cichu mama. — Nie okazuj zbytniego uradowania, bo to tchnie parweniuszowstwem. Trzeba zachować pewien chłód i godność...

— Ale czemu nie działać otwarcie?

— Bo się tak nie robi. Postaw odrazu za warunek kwestję stałego ich osiedlenia się tutaj. Nie chcę, aby Lola przenosiła się z miejsca na miejsce za pułkiem.

— Ale jeżeli jemu chodzi o jego karjerę wojskową?

— To dasz do zrozumienia, że jesteś na tyle bogatym, aby mieć zięcia, który może nic nie robić. W każdym razie, zastrzeż sobie lato. Cóżbyśmy tu sami robili w tym zamku bez naszej małej?

— Dobrze; zrobię jak chcesz, duszko Ale czy tylko będzie nam z nim wygodnie? On wygląda jakoś tak imponująco...

— Pan z panów... Onieśmiela nas; ale to przejdzie.

Na to biedny papa grubym głosem upewnia, że on tam nikogo się nie boi, ale pomimo tego widzę, że jest zakłopotany. Przywdział nowy, odświętny surdut, a mama elegancki negliż. Oboje są oburzeni, że ja wdziałam moją zwyczajną, perkalikową sukienkę, wyszłą z mody i wypłowiałą od słońca.

Ach! gdyby oni wiedzieli!.. gdyby byli słyszeli to, co ja tam w parku, nad rzeką!;

7-go września. Biedna mama! biedny papa! Co za okropny zawód dla nich! Hrabia de Varsange przyjechał, odjechał i nie został oczarowanym przez ich Lolę. Swojem dumnem milczeniem dał nam do poznania, że nie wszyscy zrujnowani magnaci są do nabycia za pieniądze dorobkiewiczów.

Tak mi się miło zrobiło na sercu, gdy się oddalał, że miałam ochotę klasnąć w dłonie i zawołać: "Brawo, panie hrabio! Za niskie nasze progi na twoje nogi! Jeżeli ty masz dumę magnacką, to i ja mam dumę dziewczyny z gminu, która wszystko zawdzięcza pracy ojca wyrobnika i chełpi się z jego zasług, jak ty z twojej krwi błękitnej!"

— A teraz, panie Piotrze, który pozwalasz sobie kochać mnie w tajemnicy, muszę rozprawić się z tobą.

8-go września. Papa powiedział dziś do mnie przy obiedzie:

— Trzeba, córeczko, abyś się rozmówiła dziś z twoim ambasadorem. Radbym poznać zamiary jego przyjaciela.

Pod wieczór znaleźliśmy się sami we dwoje w parku. Rumieniłam się pomimo woli, wracając uparcie myślą do zwierzeń podsłuchanych nad rzeką i brała mnie szalona ochota zawołać: „Czy to prawda, że mnie kochasz tak szalenie? Bo jeżeli tak, to będę odważną, wytrwałą — będę twoją!"

Ale słowa więzły mi w ustach. Zaledwie zdołałam wyszeptać:

— I cóż?

On zbudził się, jakby ze snu:

— Henryk nie jest wolny, pani — rzekł.

— Więc się żeni?

— Nie; istnieją przeszkody po temu.

Na to odpowiedziałam z mocą:

— Miłość prawdziwa zwalcza wszelkie zapory. Czy wierzysz pan w to?

Twarz jego spochmurniała.

— Są przeszkody, przeciw którym, ani energja, ani siła woli nic nie mogą.

— Ale jakie, pytam? Urodzenie? Pański przyjaciel może pretendować do najlepszych aliansów. A majątek? Niech robi, jak mój ojciec, niech pracuje, niech się wzbogaci.

Naraz błysnęła mi w głowie myśl, że między mną, a nim, jedyną przeszkodą w oczach moich rodziców była nierówność majątku. On drgnął cały, tknięty snadź tą samą myślą i gorączkowo zapytał:

— Ale jak się wzbogacić... jak?!

— Ja nie wiem — odparłam. — Dawni rycerze łamali kruszce i krzyżowali kopie w oczach swoich wybranek; dziś turnieje te zmieniły nazwę, ale w gruncie, rzecz pozostała tą samą. To zawsze walka.. walka o byt, z której trzeba wyjść zwycięzko!

— Tak — rzekł — ale w walce używają dziś nieraz broni, przed którą wzdryga się uczciwy człowiek. Nie każdemu danem jest, jak ojcu pani, posiadać dar wynalazków. Po większej części, pieniądze zdobywają się drogą nieczystych spekulacyj i ryzykownych antrepryz, które pochłaniają krwawo zapracowany grosz biedaków.

A po chwili dodał bardzo cicho:

— Czy chcesz pani próbować?

— Próbować, czego? — spytałam, jąkając się trochę.

Popatrzał na mnie chwilę wahająco. Myślałam już, że się zdradzi.

— Probować przekonać Henryka, kiedy o nim jest mowa.

Hm! hm!.. Czy on tylko Henryka miał na myśli?!

Mama odwołała mnie do pokoju pod pretekstem, że chłodno, a po odejściu pana Piotra papa zaczął mnie badać:

— No i cóż Lolu?

— To, papo, że hrabia de Varsange nie chce mnie.

— A to co znowu? — zakrzyknęli oboje rodzice.

— Rozumie papa, że mój ambasador wyraził się w sposób grzeczniejszy, utrzymując, że jego przyjaciel ma serce zajęte kimś innym; ale to wychodzi na jedno. Ci panowie rozmówili się otwarcie z sobą w parku, a niedyskretne drzewa powtórzyły mi ich zwierzenia. Pan Piotr chciał wymódz od hrabiego zezwolenie na związek, któryby mu przywrócił majątek jego rodzinny, na co mu pan de Varsange odpowiedział... ale może to przykro będzie papie słuchać?

— Nie, nie... mów. Radbym wiedzieć, co ten goły panek myśli sobie o nas.

— Otóż uważa nas za poczciwych ludzi, ale twierdzi, że obejście nasze i wychowanie razi go.

— To nie może być! — zawołał papa. — Jeszcze ja... nie mówię... jestem sobie prosty człowiek, nie żaden salonowiec; ale cóż może zarzucić twojej matce, która jest tak dystyngowaną osobą?

— Tobie papo, zarzuca to, że go co chwila tytułujesz panem hrabią i wymieniasz ceny twoich win; a mamie to, iż ubolewała nad tem, że kuropatwy są przepieczone, zmusiła go dwa razy kosztować jednego blamanżu.

— Nie rozumiem, doprawdy — szepnęła mama. — Przecież ten blamanż był bardzo dobry.

— Cała rzecz w tem, mamo, że hrabia de Varsange jest wybredny, że ma krew błękitną w żyłach, ale przytem jest uczciwym człowiekiem. Nie chce brać naszych pieniędzy, a wyrzec się naszej rodziny. Powinniśmy być wdzięczni za to. Inny, mniej sumienny, uchwyciłby się tak łatwego sposobu wzbogacenia się i uczyniłby mnie nieszczęśliwą na całe życie.

Papa biegał wzburzony po pokoju; naraz zawołał:

— Zawsze to mówiłem! Takie związki między ludźmi innych sfer, nie prowadzą do niczego dobrego. Mam nadzieję żonusiu, że mi już nie będziesz więcej wspominała o tych zrujnowanych paniczykach!

Mama nic nie odpowiadziała, tylko westchnęła głęboko.

15-go września. Ciekawam, co ten pan Piotr sobie myśli? Podczas, kiedy ja walczę zwycięzko i już zdobyłam najsilniejszą redutę, rozwiewając marzenia mamy o zięciu z dziewięcioma pałkami, on gra w szachy z papą i ani na krok dalej nie posuwa sprawy. Cóż on myśli, że ja za niego całą pracę podejmę, a że jemu tylko wystarczy kochać mnie szalenie? O, co to, to nie! Niechże zrobi coś... czy ja wiem co?... coś nadzwyczajnego, żeby pozyskać moje serce, bo jak mi...

22-go września. Tak mnie to złości, że nie mogę z nim rozmawiać, ani spacerować sam na sam. Deszcz pada bez przerwy, Trawniki zalane powodzią, drzewa pożółkły. Jakaś melancholja wieje zewsząd i przenika aż do duszy.

Pogodziłam się z Marynią Bulot. Napisała mi list taki smutny, ale taki smutny, żem jej wszystko przebaczyła. Jej wice-hrabia żeni się, ale nie z nią, tylko z inną. Pisze mi, że go nigdy nie zapomni, że całe życie zachowa, jako najdroższą pamiątkę, myszkę i pajaca, które jej dał w kotylionie i że zamyśla wstąpić do klasztoru. Dałam jej dobrą radę: po pierwsze, żeby spaliła myszkę i pajaca, powtóre, aby zapomniała o niewdzięczniku, który snadź nie wart był jej przywiązania, po trzecie, aby sobie wybiła z głowy klasztor, bo nie ma się prawa oddawać Bogu w ofierze serca, które nie należy całkiem do Niego.

Byle tylko biedaczka nie umarła z rozpaczy, bo to się podobno często zdarza, a to moja najlepsza przyjaciółka i byłoby mi jej serdecznie żal. Nie mówię jej nigdy nic o moich projektach, odnośnie do pana Piotra.

30-go września. Boże mój! jakam ja nieszczęśliwa? Pan Piotr wyjeżdża na długo.. może na zawsze! Przyszedł nam to oznajmić wczoraj. Był taki blady... taki blady... jakby miał umrzeć. Mnie aż serce ustało w piersi... Zaledwie zdołałam wybełkotać:

— Dokąd?... po co?..

— Do La Platy... — i cicho dodał: — Idę szukać szczęścia w turnieju życia.

O! te pieniądze! co to za źródło nieszczęścia. Gdyby nie one, nie jechałby tam, w te dzikie kraje, gdzie panuje żółta febra, gdzie są ludożercy i aligatory. Nie ma nieszczęśliwszej ode mnie istoty na świecie!

2-go października. Po nocy spędzonej we łzach i rozpaczy, zdobyłam się na odwagę. Poszłam się rzucić do kolan rodzicom.

— Co ci jest?! — zawołali przerażeni moją bladością.

— To, że chcę jechać do La Platy z panem Piotrem, pielęgnować go w żółtej febrze i bronić od ludożerców!

— Oszalałaś, dziewczyno, czy co? — zawołał ojciec osłupiały, a mama aż się schwyciła za głowę, zataczając.

— To — ciągnęłam dalej nieustraszona — że go kocham i że on mnie kocha szalenie, choć nigdy jednem słowem z tem się nie zdradzał, aby nie myślano, że się ubiega o mój posag. Ale ja nie chcę posagu, nienawidzę pieniędzy; wolę pracować z nim razem i obywać się bez wszystkiego. Nie chcę męża z tytułem, któryby pogardzał mną i wami, drodzy rodzice. Wolę człowieka pracy, któryby trudy, znoje i zacność waszą, a dobroć umiał sercem ocenić. Wolę jego nad wszystkich magnatów i miljonerów w świecie. Jeżeli nie chcecie mnie dać za ubogiego człowieka, to mi pozwolicie z nim razem, dobijać się fortuny i stanowiska. A nie, to umrę z żalu... umrę na pewno, albo z Marynią wstąpię do Karmelitanek bosych!

Nie wiem, com tam już więcej mówiła, bo mi łzy zdławiły mowę i z płaczu i osłabienia, aż mi się ciemno zrobiło w oczach. Kiedy przyszłam do siebie, leżałam wyciągnięta na sofce, a mama, płacząc rzewnie, trzeźwiła mnie jakimiś solami. Pan Piotr klęczał u nóg moich, okrywając moje ręce gorącemi pocałunkami i szeptał: „Mój aniele!..: Moje bóstwo!"

Ach! jak to było rozkosznie? Chciałabym codzień tak mdleć!...

Ślub nasz odbędzie się za miesiąc. Telegrafowaliśmy do hrabiego de Varsange, zapraszając go na drużbę. Przysłał w odpowiedzi depeszę, tchnącą najżyczliwszą radością. Rodzice, po pierwszem wrażeniu, już się oswoili z myślą naszego związku, bo tym sposobem zatrzymają mnie przy sobie. Boże! jakiś Ty dobry, żeś mi dał zakosztować tyle szczęścia!

KONIEC.

Echa zamiejscowe.

Stanisławów.

O mandat posła do Rady państwa po p. Bilińskim, ubiega się obecnie radca Henzel, b. prokurator w Stanisławowie i znany z cennych swych prac literackich dr. Bronisław Łoziński. Wobec stanowczej opozycji przeciw kandydaturze p. radcy, o poparciu jego nie ma mowy, szanse jednak dr. Łozińskiego są bardzo duże zwłaszcza, że ważne grono wyborów pragnie powierzyć mu mandat i w tym celu zaprosiło go na poufne zebranie.

W naszem mieście zawiązało się za inicjatywą filantropki p. radczyni Heleny Festenburg i p. Gayera zastępcy dyrektora kolej. kółko amatorskie, celem dania kilku przedstawień na dochód kolonji wakacyjnych w Worochcie, dla dzieci funkcjonarjuszów kolejowych. Z początkiem kwietnia odegraną zostanie komedja Blumenthala i Kadelburga p. t. *Podróż na Wschód.*

XV. Walne Zgromadzenie Banku mieszczańskiego odbyło się w ubiegłej niedzieli, przy udziele kilkuset członków w sali »Sokoła«. — Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Zbigniewa Cieńskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zdawał dyrektor Horoszkiewicz sprawozdanie z czynności za rok 1899.

Wieczór humorystyczny, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, udał się znakomicie. Program wieczoru był nader urozmaicony, a składał się z monologów, chórów humorystycznych i z opery wystawionej... po włosku! Ogólnie podobał się chór mieszany »Walezyn« Wrońskiego.

Z prawdziwem zrozumieniem rzeczy wygłosił p. Horw... dwa monologi Junoszy (Pani Pipermenth na wodach i Niedziela p. majstra), za które publiczność hucznie oklaskiwała Wszyscy amatorzy wywiązali się znakomicie z powierzonych im ról. Dochód był znaczny. Tymi dniami zjeżdża do naszego grodu teatr pod dyrekcją p. Millera.

Stb.

Kołomyja.

W środę dnia 14 b. m. urządzili w sali Kasy Oszczędności sympatyczni artyści operetkowi teatru lwowskiego: pni Kliszewska i p. Lelewicz wieczór humorystyczny, którego program był nader urozmaicony.

Pani Kliszewska, najlepsza dziś artystka operetkowa polska, swoim pięknym i metalicznym głosem, a p. Lelewicz swoimi monologami i komizmem zachwycali licznie zgromadzoną

publiczność, która sympatycznych i miłych gości przyjęła owacyjnie. Sala była szczelnie zapełniona. (s)

Z Paryża.

(Polacy nad Sekwaną).

Niezależnie od szkoły medycznej tuż przy bulwarze Saint Germain, wznosi się okazała budowa »Hotel des sociétés savantes« (Pałac uczonych towarzystw). Ukończona została niedawno, wnętrze po dziś nie jest urządzone. Tu skupiło się więcej, niż sto towarzystw naukowych, tu znalazły pomieszczenie »Szkoła studentów spółecznych« »Szkoła moralności« i Szkoła dziennikarstwa«, wszystkie trzy założone przez pannę Weill, bardziej znaną pod pseudonimem Dick May.

Od rana do nocy gwarno w tym gmachu, jak w ulu. Bo zlatują się tu pszczoły, zbierające miód na polu najrozmaitszych dziedzin nauki.

Na czwartem piętrze obrało sobie siedzibę Towarzystwo szerzenia obcych języków (Societé de propagation des langues étrangéres). Ma ono duże zasługi we Francji, od kilkunastu lat urządza wykłady obcych języków i agituje czynnie w tym samym kierunku wśród swoich członków. Po raz pierwszy otworzyło obecnie kurs języka polskiego. Składa się on z dwóch części: z gramatyki dla początkujących i rozmów dla osób, posiadających już pewną biegłość w języku. Pierwszą częścią kieruje profesor gimnazjum Chaptal, tłumacz na francuzki język »Pana Tadeusza«, drugą p. Wacław Gasztowtt; wykłady odbywają się we czwartki od godziny 5-tej do 6tej. Nauka konwersacji przypada na te same godziny w poniedziałki; prowadzi ją panna Dydyńska. Można żywić nadzieję, że przy końcu roku wykłady te poszczycą się wielką frekwencją. Dodajemy, że są bezpłatne. Jan Dybowski, który po odbyciu znanych naukowych wypraw do środkowej Afryki, został mianowany przed dwoma laty kierownikiem ogrodu kolonialnego w Nogent sur Marne, zwrócił niedawno uwagę na egzotyczną roślinę Kosam. Rośnie ona w Anamie i daje wyśmienite lecznicze skutki w wypadkach desynterji. Praca, którą Dybowski poświęcił Kosamowi, zainteresowała żywo świat naukowy i prasę i już w połowie stycznia S. Leclaire ogłosił w „Illustration" artykuł o tej ważnej roślinie. Obecnie, dziennik „Matin" wysłał jednego ze swych współpracowników S. Basseta, do Jana Dybowskiego. W piśmie Le Rappel znajduje się artykuł p. Vitoux'a o pracach pani Skłodowskiej — Curie, dotyczących zastosowania radjografji odkrytego przez nią minerału polonium.

Poważne polskie prace spotykam w tutejszych tygodnikach i miesięcznikach naukowych. W „Annales scientifiques de l'école normale supérieure" S. Zaremba umieścił rozprawę z zakresu wyższej matematyki. W »Bulletin de la Société de neurologie" znany neurolog J. Babiński, traktuje o jednym z wczesnych objawów uwiądu starczego. „La science française" zawiera studjum Fr. Stępińskiego o ciepłocie ciała i początek rozprawy o śnie.

Zaznaczę także, że dr. Brudzewski ze Lwowa, b. asystent dr. Gałęzowskiego, otrzymał od akademji zachęty nagrodę imienia Meynota.

Z dużemi pochwałami spotkało się tu ogłoszone we Lwowie po niemiecku dzieło Joachima Bartoszewicza, o podatku spadkowym w prawie międzynarodowem.

Niemniej życzliwie zostały tu przyjęte prace panny M. Lipińskiej, traktujące o historji lekarek. „Revue de thérapeutique", „Progrés medical", „France médicale" i „Fronde" drukowały poszczególne jej rozdziały (lekarki u ludów pierwotnych, lekarki w starożytnym Rzymie, lekarki salernitańskie, lekarki w średnich wiekach, studja medyczne kobiet francuskich od XVI do XVIII wieku, wreszcie lekarki w Niemczech, Swajcarji i Anglji w tymże czasie), a najlepszym dowodem oceny ich w kołach naukowych jest to, że komitet kongresu historji nauk przyrodniczych, lekarskich i matematycznych, który ma się odbyć w lipcu, zwrócił się do polskiej uczonej z prośbą o przyjęcie w nim udziału.

Wkroczywszy w dziedzinę nauk historycznych, poświęcę nieco jeszcze miejsca nowszym dziełom znanego zaszczytnie we francuskiej literaturze Kazimierza Stryjeńskiego. Jest to autor zasłużony, zwłaszcza około wydania pośmiertnych dzieł wielkiego powieściopisarza francuskiego Stendhala (Henryka Beyle'a). Wydał on z rękopisu dziennik Stendhala, część jego listów i dwie niedrukowane powieści »Hamiel« i »Żywot Henryka Brularda«. W r. 1897 i 1899 ogłosił znane i polskim czytelnikom »Pamiętniki« i »Podróż po Włoszech« hrabiny Potockiej.

Wart przekładu na język polski także jego opis Krakowa (»Une capitale d'autrefoie: Cracovie«). Jest to dziełko bardzo miłe i wartościowe. Autor opisuje miasto, gmachy religijne i świeckie, muzea, społeczeństwo krakowskie, a następnie przechodzi do współczesnej literatury polskiej. Dołącza tu między innemi kilka udatnych przekładów z Asnyka.

Dla nas szczególniej, zajmującymi były by liczne wyjątki z dawnych podróży francuzów po Krakowie i po kraju naszym.

Stryjeński cytuje historyka Thou z roku 1573, Cheisnina z tychże czasów, Le Laboureura z r. 1647, Regnarda z okresu Jana III. i bezimiennego autora dziełka »Voyage de deux francais« (Paryż 1796).

Przyszły biograf Matejki znajdzie w »Une capitale d'autrefois« barwny opis widzenia się autora z twórcą »Bitwy pod Grunwaldem«. Cała rzecz skreślona bardzo żywo i pragnęlibyśmy bardzo, aby autor, zawitawszy i do innych miast polskich, (a przynajmniej do Warszawy) również ich opisy dał publiczności francuskiej.

W bieżącym już roku Kazimierz Stryjeński ogłosił dwa dzieła:«

»Dwie ofiary teroryzmu« (Deux victimes de la terreur, Paryż, 1900, u Girarda i Villerelle'a) i »Drugie małżeństwo Delfina, syna Marji Leszczyńskiej«. (Le deuxième mariage du Dauphin). *R.*

Z *Milwaukee* (Ameryka) piszą:

Podług wykazu zamieszczonego w tutejszej *Columbia*, uczęszcza do polskich szkół parafialnych w Milwaukee następująca liczba dzieci: do szkoły św. Józefata przeszło 1200 dzieci, do św. Jacka 1017 dzieci, do św. Stanisława 876, do św. Jadwigi 650, do św. Kazimierza 638, do św. Cyryla i Metodego 470, do św. Wincentego 480.

Z *Buffalo* (Ameryka) donoszą:

Polscy obywatele buffalowscy, starają się usilnie o to, by publiczna biblioteka tutejsza, utworzyła we wschodniej dzielnicy miasta swoją filję. Obecnie, w buffalowskiej bibliotece publicznej, znajduje się 500 tomów książek polskich, czytanych z zajęciem przez polaków. Cyrkulacja jednak tych książek byłaby jeszcze większą, gdyby otwartą została filja w polskiej dzielnicy. Obecnie bowiem, trzeba stracić przynajmniej dwie godziny na przejazd do miasta i wypożyczenie książki z biblioteki publicznej. Wobec tego, polacy zamierzają podać petycję do zarządu biblioteki z prośbą o utworzenie filji na Polsce. Dziś pracuje w tej bibliotece trzech polskich urzędników — mogliby oni być przeniesieni do polskiej filji i pracować tam dla swoich. Obywatele polscy nawet obiecują, w razie otworzenia filji na Polsce, ofiarować bezpłatnie bibliotece miejskiej 500 tomów polskich książek.

FABRYKA LIKIERÓW

ZYGFRYDA KREBSA

we Lwowie, ulica Batorego liczba 7.

poleca swój wyrób, szczególnie

S. KREBSA

prawdziwy

STARY SZLACHCIC.

Jest to wódka zdrowotna i pozwala sobie PT. na falsyfikaty tegoż zwracać uwagę. Wszelkie wysełki, tak we Lwowie, jak na prowincji odwrotną pocztą **franco** się wysela.

[122-5-5]

W zakres działania

Lwowska Filja [99-st.-4]

Banku gal. dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

(dawny lokal Banku kredytowego)

wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący, za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na **Książeczki Oszczędnościowe.**

Premjowane

własnych zbiorów I kl. wina Heygelja — **Szamorodne,** a mianowicie: **stare kuracyjne Tokaje** — ordynowane przez **najpierwsze** powagi lekarskie **wedle świadectw** — rozbierane w Paryżu przez pierwszych specjalistów z współudziałem przezacnego Pr. Gałęzowskiego, otrzymały najwyższe premie — zaszczycone używaniem przez Najdos. Arc. Salwatorów, Jego Ex. Arcyb. Issakowicza, ś. p. exprez. Smolkę i u wybitnych osobistości — są do nabycia u właścicielki

ANNY NEUPAUER

ul. Kochanowskiego l. 6

we Lwowie. (144-5-2)

Fabryka pudełek

i tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO

„NORIS“

w Krakowie, Poselska l. 20.

Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej,** a nie pokryty **czarną żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką a przezroczystą, tylko przeświecającą w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby, oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki „Maïs Numa“, **„Maïs Albert“**, **białe „Noris“** — do tytoni lekkich

Tutki „Maïs Wallis“, **„Mais de Paris“** — do tytoni średnio mocnych.

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs,** gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach

(40—10—10).

Hotel Polski

pod »białym Orłem«

Kraków Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej,

gruntownie odrestaurowany i z wielkim komfortem urządzony,

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej

(130-st.-4)

❄ APTEKA ❄

pod Opatrznością Boską

Albina Amirowicza

dzierżawa HERMANA RUBLA

w Stanisławowie

Główny skład wysyłkowy; codziennie 2 razowa expedycja pocztowa i kolejowa.

Poleca wyroby własne:

Balsam antireumatyczny

dla cierpiących nawet na zastarzałe bole, które już po jednorazowem użyciu leczy — flaszka 45 ct.

RUBLIN

(w płynie) jedynie pewny wypróbowany środek przeciw pluskwom i innym owadom, (w proszku) służy do tępienia pluskiew w bieliźnie, ubraniach pościeli.

(160—3—1).

Pierwszorzędny polski zakład fryzjerski, oraz skład perfumerji i kosmetyków

Edwarda Salczyńskiego

Stanisławów

ul. Sapieżyńska l. 3.

poleca się P. T. Publiczności

(155—3—1)

J. Kisielewski

handel towarów korzennych win i delikatesów

w Stanisławowie

ulica Trzeciego Maja

posiada na składzie

towar zawsze świeży i w najlepszym gatunku.

(157—2—1)

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Kopalnia węgla w Dżurowie

poczta ROŻNÓW

[124-5-3] zwraca uwagę

P. T. Przemysłowców wschodnio galicyjskich

na swój węgiel brunatny

o wysokiej wartości kolorycznej, używany od szeregu lat przez c. k. kolej państwową, którego nabycie leży w interesie wszystkich gorzelń, browarów, młynów i w ogóle fabryk podolskich.

Bliższe warunki podaje na każde pytanie:

Zarząd kopalni węgla w Dżurowie, poczta Rożnów.

Leon Heszeles

we Lwowie.

Skład i wypożyczalnia fortepianów i pianin, tak nowych, jakoteż i przegranych.

Najtańsze ceny. Spłata może być na raty.

Skład z ulicy Trzeciego Maja 2. z dniem 1. października, znajduje się we własnym domu:

ulica Sykstuska 11 „Dom Szopena“.

[9-13-8]

Restauracja

Cecylji Dziamskiej

w Stanisławowie

obok hotelu Centralnego

poleca wyborne potrawy, smacznie i zdrowo przyrządzane.

(156—3—1)

Restauracja

pod Baryłką

J. LAUFERA

ulica Sykstuska l. 17

we Lwowie.

poleca się ze zdrową kuchnię po umiarkowanych cenach.

153—2—?)

Cukiernia

pod firmą

JAN i BOGUMIŁ STAF

w Stanisławowie

ulica Gosławskiego liczba 9.

poleca doskonałe ciasta i wyborne napoje. Pisma krajowe i zagraniczne.

(158—3—1)

Gedeon Lipschütz

we Lwowie

pasaż Hermanów

(**ul. Słoneczna 15**)

poleca główny skład chemiczn ego kwasu węglowego.

(154—2—1)

Fritz był w rozpaczy i rozmyślał nad tem, w jaki sposób najłatwiej pozbawić się życia.

Jakoż pewnego wieczora, blady, z oczyma błędnemi, włosem zjeżonym, szedł po drodze, patrząc w górę i rozmyślając, której mianowicie gałęzi powierzyć tę smutną misję...

Wiatr szumiał, czarne chmury płynęły po niebie. Księżyc skrył za nie swoje łagodne oblicze.

Na skraju wioski pies wył głosem przeraźliwym, puchacze huczały i sowy.

W powietrzu wisiała okropność.

Fritz przerzucił jeden koniec sznura przez gałąź, drugi zaś obwiązał sobie około szyi i... jak trumna Mahometa, zawisł pomiędzy niebem, a ziemią....

Traf zrządził, że w chwili, w której dusza Fritzowa mówiła ciału „do widzenia" nadjechał elegancki powozik, a w nim, na miękkich poduszkach rozparty, pan Steifelputz, dziedzic pobliskiej posiadłości.

— Johann — krzyknął przestraszony obywatel na stangreta — jeżeli ta wierzba ma rodzić takie okazałe gruszki... to niech ją regiment djabłów weźmie! Wejdź co prędzej na drzewo i oderżnij tego szubrawca.

Posłuszny Johann zdjął Fritza z pętli i delikatnie złożył na ziemi.

Potem obydwaj z panem zaczęli dmuchać Fritzowi w nos, oblewać go zimną wodą i naciągać za uszy, co sprawiło, że sina barwa policzków zaczęła ustępować, krew w żyłach uderzyła tętnem normalnem, a pierś chociaż z trudnością zaczęła oddychać.

— Chwała Bogu, żyje — zawołał Steifelputz, a że miał przy sobie flaszkę z rozgrzewającemi kroplami życia, więc wlał mu w usta dozę potężną.

— Och! — westchnął ciężko Fritz — gdzież ja się znajduję!

— Pod tem samem drzewem, na którem się powiesiłeś...

Fritz patrzył oczami szeroko otwartemi.

— Cóż u djabła — spytał Steifelputz — skłoniło cię do tak głupio rozpaczliwego kroku?

— Ach panie, jestem goły, jak turecki święty — roboty nie mogłem nigdzie znaleść, jeść się chciało, a tu jeszcze oprócz tego piękna Keatchen, jak fura siana zajechała mi w głowę.

— No, więc!

— No więc... alboż ja wiem, powiesiłem się z głodu i z miłości na wierzbie... jak pan wiedziałeś...

— Kochany Fritzu — rzekł pan Steifelputz, protekcjonalnie klepiąc go po ramieniu — to się na djabła nie zdało. Posłuchaj mnie. I ja kiedyś, również jak ty obecnie, byłem goły, zakochany i głodny. Z tych trzech rzeczy tworzy się wściekliz a, jak utrzymuje pewien uczony weterynarz. Ale ja nie byłem taki głupi i ty z łaski mojej takim nie będziesz. Tylko słuchaj i rób co ja ci każę.

— O panie mój, zbawco!

— Potrzeba do Warszawy dientsmanów w pewnym hotelu...

— Oho!

— Których zadaniem jest cywilizować tych barbarzyńców z nad Wisły, czyszcząc im buty... ja to robiłem i dziś jestem panem.

— Ależ panie, ja się z nimi nie rozmówię.

— Głupstwo... oni są tak grzeczni, że się dla ciebie wnet po niemiecku nauczą.

Fritz został specjalistą od czyszczenia butów, wkrótce awansował na szwajcara, a przy wrodzonym sprycie synów Szwabji, wybudował sobie chatkę, dla pomieszczenia okazałych kształtów swej Kaetchen.

Rzeźnik i kolarz.
(Bajeczka.)

Kolarz przyszedł do rzeźnika
Kupić cielęciny,
Wkrótce bowiem miał w obchodzie
Żony imieniny.

— Cielęcina — chwaląc towar,
Mówi rzeźnik — śliczna!...
— Tej nie wezmę! — Czemu panie?
— Bo jest... pneumatyczna.

Gazetka teatralno-artystyczna i literacka.



Stanisław Bogusławski.

W poprzednim numerze *Tygodnika Narodowego* zamieściliśmy wzmiankę o wznowionej 3. aktowej komedji Stanisława Bogusławskiego p. t. *Opieka wojskowa*. Tego rodzaju dzieła, jakkolwiek posiadają trwałe miejsce w historji literatury, usuwają się jednak z pod bieżącej krytyki teatralnej, która inną miarę przykłada do utworów dramatycznych dzisiejszych, a inną do tych, co stworzyła zamierzchła epoka. To też dzieła sceniczne zmarłego przed trzydziestu kilku laty Stanisława Bogusławskiego, jakkolwiek pod względem literackim i artystycznym nie odznaczały się polotem oryginalnego talentu, nie mniej jednak w swoim czasie budziły ogromne zainteresowanie, a i krytyka ówczesna hołd im składała.

Bogusławskiego Stanisława: *Opieka wojskowa* również, jak i jego *Stara romantyczka*, *Lwy i lwice*, *Złoty młodzieniec* i inne, wywoływały w swoim czasie entuzjazm na scenach polskich, a w Warszawie imię Stanisława Bogusławskiego było głośne, popularne i wielbione zwłaszcza, że Bogusławski pisał powieści, był dziennikarzem i ogromnie ciętym humorystą. Z przekonań był czerwonym demokratą i patrjotą polskim czystym, jak ta idea, której służył krwią, szablą i piórem...

Stanisław Bogusławski, syn Wojciecha, tyle zasłużonego męża dla naszej narodowej sceny, zaczął od wojska. Jako oficer służył w armji polskiej za wielkiego Księcia Konstantego, a potem walczył o niepodległość Polski w 1830 i 31. roku, otrzymawszy krzyż wojskowy: *virtuti militari*. Z późniejszego autora i pisarza, wyglądał zawsze oficer polski, którego ideały spoczywały pod sztandarami pokonanej Polski. Po kampanji 1830 i 31. roku, Stanisław Bogusławski przez pewien czas był artystą dramatycznym w warszawskim teatrze «Rozmaitości». W swojej *Opiece wojskowej* grał nawet Krzykalskiego. Jako aktor niedługo, jednak, popasał na scenie; porzucił ten zawód i poświęcił swoje zdolności literaturze.

Obok tych kilku słów wspomnienia, podajemy wizerunek tego żołnierza, artysty i literata, który pozostanie na zawsze typową postacią z tej pięknej epoki, gdzie ludzie nie tylko wierzyli w to, co robią i piszą, lecz gotowi byli zawsze za swe ideały poświęcić życie.

Opera. Mniej więcej przed trzydziestu laty napisał Rossini wielką operę pt. *Otello*, do której treść libretowa tak samo poczerpnięta została z tragedji Szekspira, jak do *Otella* opery Verdiego napisanej przed 13-tu laty, a we Lwowie wystawionej po raz pierwszy w przeszłą sobotę. Wystawiono ją podług scenarjusza opery »Della Scala« w Medjolanie, wystawiono u nas z wielkim przepychem dekoracyjnym i kostiumowym, których ta opera wymaga i bez nich nie osiągnełaby nigdzie takich sukcesów. Piękne i stylowe dekoracje wykonał p. Balk.

Rossiniego *Otella* już nigdzie nie grają teraz, ale twórca *Cyrulika Sewilskiego*, nie uległ żadnemu wpływowi i w *Otellu* pozostał wierny włoskiej muzyce — Verdi w swoim *Otellu* tylko w pierwszym akcie, jakby się żegnał z włoską melodją, w następujących już go oskrzydlił Wagner i zadusił, w końcu, nietylko Desdemonę, ale samoistną twórczość genjalnego kompozytora *Aidy*.

W ogóle, kompozytorska doniosłość *Otella* Verdiego przeceniona została głównie dlatego, że niem krytyka muzyczna uprawia bezwarunkowy kult dla Wagnera więc, oczywiście, dla jego naśladowcy i to takiego, jak Verdi, konsekwentnie rzeczy biorąc, musiały zabrzmieć hymny pochwalne. — U nas we Lwowie, wśród »specjalistów« piszących o muzyce, czy śpiewie, recenzje w pismach codziennych nie były niczem, jak... za niemieckiemi paniami matkami pacierz... A co prawda, biorąc rzeczy na serjo, zasadniczej krytyki o *Otellu* Verdiego już się dzisiaj nie pisze. — Przed trzynastu laty co innego.. Ale, jak powiedziałem, wystawa w *Otellu*, to jej !wia część — bez niej bohater szekspirowski nie dalekoby popłynął na wokalnych fluktach Verdiego. — Jest i u nas na co się patrzeć i podziwiać, o czem już na samym wstępie zaznaczam.

Tytułową partję śpiewa u nas p. Szlaffenberg. Potężnym swoim głosem opanowywa w zupełności tę wielką i trudną partję najeżoną kompilacjami wagnerowskiemi przyprawianemi tu i ówdzie w sosie włoskim. Pracowała też wokalnie w pocie czoła p. Arklowa, a p. Szymański, jako Jagon zdradliwy, z powodzeniem śpiewa swoją barytonową za nie bardzo wdzięczną partję, jak również bas p. Paszkowski, jako Lodovico.

Nieszczęśliwym Kassio jest p. Malawski — partja nie wielka, ale sympatyczny tenor pana M. znalazł, mimo to, sposobność do uwydat-

nienia swojego pięknego głosu. Z rzetelnem uznaniem wspomnieć należy o odśpiewaniu małych partyj przez pp. Kasprowiczową, Kiczmana, Jelońskiego i Stypkowskiego.

Powtórzono w tym sezonie nie starzejącą się nigdy: *Łucję z Lemermooru* Donizettego. Lirycznym tenorem zachwyca, jak zwykle, p. Myszuga w partji Edgara. Koloraturową partję tytułową śpiewa z powodzeniem p. Camilowa. Obok niej jaśnieje zdrowiem dzielny bas p. Jeromina w partji Rajmunda. Dobrze zawsze śpiewa barytonową partję Henryka p. Szymański, a sympatycznym, miękkim tenorem ogarnął p. Malawski małą partję lorda Baklowa. Harmonijnej całości poprawnym śpiewem dopełniają: pp. Kasprowiczowa i Kiczman.

Ślicznie odegrała nasza utalentowana arfistka wstęp do aktu drugiego. Szkoda, że dzieje się to przy otwartej kurtynie — gdyby nie to grzmotem oklasków podziękowałaby zasłuchana publiczność nadobnej i młodziutkiej artystce: pannie Langhamerównie.

Omega.

Z Krakowa.

W poniedziałek, dnia 5. marca, odbył się w sali »Sokoła« wieczór muzyczny, zasługujący szczerze na nazwę koncertu krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Poważny program zawierał Symfonją G-dur Haydna i uwerturę Leonora Nr. III. Beethovena, które to utwory odegrała orkiestra pułku 100-go i orkiestra amatorska Towarzystwa. Symfonja ta znana jako Oxfordzka, napisana w roku 1788, robi dziś jeszcze tak samo podniosłe wrażenie. Wstęp stanowi krótkie *Adagio*, poczem *Allegro spiritoso*. Część drugą Symfonji stanowi *Adagio*, należące do najpiękniejszych rzeczy, które Haydn napisał. Następuje *Moniretto* o łatwym tanecznym rytmie i formie ludowej, a kończy się całość *Finale — Presto* w formie ronda. Z czterech uwertur, które napisał Beethoven, najsłynniejszą jest właśnie ta trzecia, wykonana na tym koncercie, a skomponowana w roku 1806. Przy końcu wspaniałego dzieła, za instrumentemi smyczkowymi, podążają instrumenta dęte i perkusyjne, a pełna orkiestra rozbrzmiewa hymnem tryumfu i zwycięstwa.

Wykonanie obu utworów było nader staranne. Współudział w tym koncercie wzięła pani Olga Türk-Rohn, sopranistka z Wiednia, która odśpiewała: a) Mozarta »Misera dove son« (arja sopran z tow. orkiestry), b) Rondo »Donne vaghe«. Z towarzeszeniem fortepianu śpiewała Schumana »Im wunderschönen Monat Mai«. Schuberta »Wohin« i Brahmsa, »Tambourliedchen.« P. Türk posiada zalety wokalne wybitne. Głos rozległy i silny, świeży i metaliczny i wielką umiejętność władaniu nim, lecz przedewszystkiem zapał i życie w interpretacji Najpiękniej wykonała utwory Brahmsa, w Schubercie i Schumanie za mało było spokoju i liryzmu. Dodamy, iż artyska posiada urodę i wdzięk niezwykły. Towarzyszyła na fortepianie pani Klara Czop-Umlauf, znana u nas i wielce ceniona pianistka. Profesor konserwatorjum p. Karol Skarzyński odegrał na wiolenczeli Bacha »Arję«, Godarda »Kołysankę« i Poppera »Tarantelę«. Zmuszony oklaskami, dodał nad program »Gawott« Popera i »Menuet« Damboga. Gra p. S. jest nader zajmującą. W sobotę dnia 10. bm. odbył się wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez waszego sprawozdawcę w Klubie pocztowym. W części muzycznej zasługuje na wzmiankę panna Marja R., uczennica p. Eugenji Rosenberg, nader sumiennej i poważnie swój zawód traktującej nauczycielki. Na skrzypcach p. Ostrowski grał inteligentnie i zajmująco. Kwartet wokalny mieszany, wykonał »Wędrowną ptaszynę« Moniuszki w układzie Siebera, „Wilja" Siebera i Noskowskiego »Astry«. Program nadto obejmował chór męski i śpiew solowy.

Wybornie deklamował artysta sceny miejskiej p Popławski, i prawdziwie porwał licznie zgromadzonych słuchaczy. Deklamowała również p. Zofja Dalska z wdziękiem i temperamentem.

W teatrze miejskim odegrano *Błędne gwiazdy*, sztukę dra Włodzimierza Lewickiego, odznączoną pierwszą zaszczytną wzmianką na konkursie dramatycznym imienia Paderewskiego w Warszawie. Treść osnuta jest na życiu i stosunkach świata artystyczno-malarskiego. Sztuka napisana pięknym językiem, a główne role spoczywają w rękach pp. Solskiego i Stępowskiego, oraz pań: Przybyłkównej i Siennickiej. W czwartek dnia 8 bm. wznowiono *Zbójców* Szyllera z p. Popławskim, jako Franciszkiem, p. Tarasiewiczem, jako Karolem i panną Walewską, jako Amelją. Najwięcej podobał się p. Popławski, jako Franciszek Moor. W sobotę i niedzielę grano krotochwilę Ralfa Gobbinsa *Leta*. Jest to angielska farsa, wesoła i grana u nas bardzo dobrze.

Maurycy Sieber.

Z teatrów paryskich. W teatrze Antoine'a grają obecnie niesłychanie realistyczną sztukę p. t. »En paix«, o której już pisaliśmy, a której akcja odbywa się przeważnie w domu obłąkanych. Rzecz napisana przez p. Brugère z niewątpliwym talentem i darem obserwacyjnym, ale wstrząsa i męczy nerwy do najwyższego stopnia.

Mężowie Leontyny, komedja trzyaktowa Alfreda Capusa, znanego humorysty, wystawiona świeżo w Nouveautés, będzie miała prawpodobnie takie samo świetne powodzenie, jak je: poprzedniczka na afiszu, tłusta farsa Feydeau »*La dame de chez Maxime*«. Bohaterkę i tam i tu gra popularna na bulwarach panna Cassive. Tam — była nią dama z półświatka; tu — rozwódka, która także prowadzi życie wesołe, tak wesołe, że zlicytowano jej meble i musi prosić o przytułek — swego dawnego męża Dubois. To daje powód do całego szeregu zawikłań, kończących się naturalnie przebaczeniem żonie przez męża.

Przegląd polityczny.

Po pierwszych upojeniach, wywołanych zwycięztwami anglików na terytorjum Oranje, prasa angielska zaczyna nieco krytyczniej zapatrywać się na sytuację w Afryce południowej. Przedewszystkiem wszyscy zgadzają się na to, że siły angielskie są jeszcze nie wystarczające i że dopiero po przybyciu w pierwszych dniach przyszłego miesiąca 8 dywizji na plac boju, można będzie serjo rozpoczynać dalszy ciąg kampanji. Wtedy bowiem marszałek Roberts będzie miał pod swymi rozkazami: 108 batalionów (IX dywizja, utworzona z wojsk ochotniczych Kolonji przylądkowej, znajduje się już dawno na linji bojowej), 72 szwadrony i 324 dział polowych, czyli około 130 do 140 tysięcy ludzi, wliczając w to pociągi, służbę administracyjną, sanitarną, marynarzy na ląd wysadzonych i t. p.

Następną troskę dla głównej komendy armji angielskiej w Afryce południowej, stanowi powstanie osadników holenderskich w północnej części Kolonji, posiadające dwa ogniska: jedno w okolicach między miejscowościami Herschel i Barklyeast, drugie poza Colesbergiem, w kierunku de Aar. Powstanie to jakoby wygasa, przynajmniej na zachodzie, ale w niektórych okolicach daje sporo do roboty anglikom.

Stara prawda, że po każdej klęsce społeczeństwo, nawet najróżnorodniejsze, wynajduje sobie kozła ofiranego, na którego zrzuca za niepowodzenie odpowiedzialność, potwierdza się i tym razem. Dla burów stał się teraz takim kozłem ofiarnym prezydent republiki orańskiej, Stejn. Jedni z nich nazywają go niedołęgą, inni wprost zdrajcą. Zarzut poprostu śmieszny, bo jakże on mógł bronić stolicy kraju, gdy cała armja burska znajdowała się w pełnym odwrocie przed czterykroć silniejszą armją angielską.

Akt aneksji Oranji na rzecz Transwaalu, ma znaczenie czysto formalne i nie zgadza się bardzo z prawem międzynarodowem. Celem tego aktu, jest przedewszystkiem odebranie Blomfonteinowi znaczenia stolicy i zaznaczenia, iż dopiero zajęcie Pretorji może ukończyć wojnę, poza tem chodziło widocznie burom o zapobieżenie jakimkolwiek odosobnionym układom ze strony burów orańskich z anglikami. Wreszcie, prezydent Krüger i Stejn mieli zapewne na widoku ujednostajnienie komendy, która dotychczas pomiędzy dwiema rzeczpospolitemi była rozdwojona. O ile te wszystkie cele zostaną osiągnięte, przyszłość niedaleka okaże.

I jeszcze jeden charakterystyczny przyczynek do historji obecnej wojny. Jenerał Buller, zazdroszcząc laurów marszałkowi Robertsowi, »zmienił« swój plan operacyj« i przywołał z powrotem V-tą dywizję jenerała Warrena, która miała przyłączyć się do głównej armji w Oranji. Prawdopodobnem jest tedy, że postanowił on znów atakować Transwaal przez wąwozy w północnym Natalu, silnie przez burów ufortyfikowane. Ta część operacyj może przynieść ze sobą niespodzianki, niezbyt dla anglików pożądane.

Z Kairu donoszą: Powodzenie wojenne anglików wywarło wielkie wrażenie na ludność mahometańską całej Afryki północnej. Sądziła ona bowiem początkowo, na podstawie porażek angielskich, że nadszedł czas upadku panowania nietylko anglików, lecz wogóle chrześcian w Afryce.

Ciekawe rzeczy.

Sztuka nurkowania u kaczek. Dlaczego kaczki nurkując, mogą dłużej wytrwać pod wodą, niż inne zwierzęta? Aby zdać sobie sprawę z faktu tego, przypuszczano, że kaczki posiadają w swym ciele stosunkowo znaczniejsze ilości krwi, co pozwala im na nagromadzenie większego zapasu tlenu. Wszakże obecnie p. Charles Richet udowadnia na zasadzie danych oczywistych, że tłómaczenie powyższe pozbawione jest podstawy racjonalnej. U kur ilość krwi wynosi przeciętnie $^1/_{30}$ wagi ciała, u kaczek zaś $^1/_{17}$, gdyby przeto kury miały się dusić np. po 17 sekundach od chwili zanurzenia pod wodę, u kaczek powinnoby to następować dopiero po 30 sekundach; w rzeczywistości zaś, gdy kaczkom zaczyna brakować tlenu dopiero po 10 minutach, kury wytrwać mogą pod wodą zaledwie 45 sekund; stosunek wypada tedy zupełnie inny. Jeżeli kaczce upuścić nieco krwi, tak, że stosunkowa ilość jej zostanie także sama, lub nawet mniejsza, niż u kury, to i wówczas kaczka zachowuje się przy zanurzaniu pod wodę odporniej od tej ostatniej. Pan

Richet, obserwując kaczki podczas przymusowego nurkowania, zauważył, że jedne z nich bardzo prędko otwierają dziób swój, aby nabrać powietrza; wówczas woda zalewa ich drogi oddechowe, sprowadzając śmierć rychłą. Inne natomiast trzymają dziób zamknięty i w przeciągu 10 minut nie wydychają, ani odrobiny powietrza. Cała tedy sztuka nurkowauia kaczek polega na tem, aby mieć dziób zamknięty. Każdą kaczkę, która tej zdolności nie posiada, czyli nie potrafi się tak zachowywać, jak osobnik przyzwyczajony do nurkowania, można zmusić do tego przez zamknięcie jej dróg oddechowych; zabezpieczoną zaś w sposób powyższy od wtargnięcia wody, można trzymać pod wodą przez 25 minut, a potem przez sztuczne oddechanie znów ją przywrócić do życia, kiedy odwrotnie, z otwartemi drogami oddechowemi kaczka ginie już po 3½ minutach. Sztuka nurkowania kaczek ma tedy polegać nie na jakichś, właściwych tym zwierzętom, cechach swoistych ich organizacji, lecz wprost na nabytej przez doświadczenie zdolności.

Garść pouczających wiadomości. Wartość tony złota jest 3,003.996 koron.

Tona srebra jest warta około 193,520 kor.

Okulary wynaleziono we Włoszech w XIII stuleciu.

Eteru zaczęto używać w chirurgji dopiero 1844 roku.

Huragan przebywa przestrzeń 80 mil na godzinę.

Fortepiany wynaleziono we Włoszech w roku 1710.

Pierwszy zegarek zrobiono w Norymberdze roku 1476.

Pierwsze ogłoszenie w gazecie okazało się w roku 1652.

Św. Ignacy Lojola założył zakon jezuitów w roku 1541.

Historja Chin datuje się od roku 3.000 przed Chrystusem.

Igły, które są obecnie używane, wynaleziono w roku 1545.

Elektryczność pyzebywa przestrzeń 288,000 mil na godzinę

Kolorowych okien zaczęto używać po raz pierwszy w ósmem stuleciu.

Chaldejczycy byli pierwszymi ludźmi, którzy zaczęli używać metalu.

Lekarstwo sprowadzono z Grecji do Rzymu w roku 200 przed Chrystusem.

Benjamin Franklin wynalazł drut zabezpieczający od piorunów w roku 1752.

Organów zaczęto używać w roku 765, a do Anglji zostały one sprowadzone 951 r:

Pierwsze druty telegraficzne zaciągnięto z Poddington do Brayton w Anglji w roku 1835.

Miasto Paryż liczy obecnie 6.285 gazet i pism perjodycznych. Samych codziennych pism wychodzi tamże 142.

Użycie tytoniu jest powszechniejsze od używania alkoholu i często można spotkać chłopców dziesięcio lub dwunastoletnich, usiłujących palić. Usiłujących, mówię, gdyż próby te odbywają się często kosztem spożytych przedtem obiadów. Gdy pierwsza próba zawiedzie, dalsze bywają odkładane zwykle na później, w razie jednak powodzenia, zaczyna się systematyczne zatruwanie nikotyną.

Stwierdzono, że trzecia część chorób nerwowych, pojawiających się w szkole, wynika z przedwczesnego używania tytoniu. Nikotyna sama dla siebie jest jedną z najgwałtowniejszych ze znanych trucizn a zwilżony nią koniec języka zwierzęcia zabija je w przeciągu kilku sekund.

Inicjatywę w walce z tym nałogiem, podjęło w wielu wypadkach samo państwo. Rząd norwegski zakazał sprzedawania tytoniu i w ogóle wszelkich przyborów do palenia chłopcom, niżej lat 16, a swym podwładnym organom rozkazał bezwzględnie konfiskowanie wszelkich przyborów do pa leni, gdyby zaszedł wypadek palenia przez nich na nlicach lub miejscach publicznych. Chłopiec, kupujący tytoń, posłany po niego, n. p. przez starszych, musi się wykazać osobnem zezwoleniem.

Dalej jeszcze poszedł rząd kantonu Wallis, zakazał bowiem palić na ulicach i miejscach publicznych młodzieży niżej lat 20, pod grozą konfiskaty przyborów do palenia.

Na przebieg funkcyj psychicznych działa ten narkotyk ujemnie, tak jak używanie alkoholu, gdy bywa używany równocześnie

Na sen działa również niekorzystnie, gdyż wywołuje silne wahanie w początkowem, najważniejszem jego stadjum, obniża jego głębokość, przez co odbiera mu pokrzepiające jego działanie. Wpływ ten jest szczególnie widoczny wówczas, gdy silniejsze palenie tytoniu, lub cygar miało miejsce tuż przed udaniem się na spoczynek, jak i wówczas, gdy ten odbywa się w pokoju silnie zadymionym.

W tym drugim wypadku, pojawia się często trudność zaśnięcia, niepokój i marzenia senne.

O trucıźnie ej pisać trzeba dla tego, że tak często bywa przez ogół lekceważona. Tem jaskrawiej występuje ono lekceważenie w nżywaniu tytoniu przez młodzież, gdyż i władze szkolne i nadzór domowy zezwala na palenie uczniom starszym (nie w miejscu publicznem) powyżej mniej więcej lat 16.

Prz?d ukończeniem zupełnego rozwoju fizycznego, używanie tytoniu powinnao być stanowczo wzbronione.

Wywabianie tłustych plam z pluszu odbywa się bardzo dobrze za pomocą ośródki bułek, które się poprzednio włożyło do rury kuchennej i należycie rozgrzało. Działa wówczas nietylko porowatość bułki i skłonność jej do pochłaniania tłuszców, lecz także podniesiona jej ciepłota, w skutek czego tłuszcz w plamie się rozrzedza i tam łatwiej w ośródkę wsiąka. Środek ten zaleca niemiecka „Tapezierer-Zeitung“, która przy większych poplamieniach uważa także używanie czyszczonej benzyny, jako dobre i nie wpływające na zmianę nawet bardzo delikatnych barw pluszu.

Odpowiedzi od Red. i Adm.

Pan L. H. we Lwowie. Wiersz p. t. „Przykry sen“ drukowany nie będzie — w ogóle, wierszy tego rodzaju, o jakich pan donosi przyjmować nie możemy dlatego, że mało mamy na takie rzeczy miejsca, a powtóre muszą one oznaczać się, i formą, i myślą jeśli przyjęte w ogóle być mogą.

W. W. z pod Krakowa. Zasięgnęliśmy informacyj z Paryża, gdy nadejdą, zakomunikujemy.

Wz. w Chicago Wysłaliśmy.

Lud Ka. Zgrabne — wydrukujemy.

G.—g. Prosimy przysłać.

Bu—ka. Nie do druku.

Autorom wierszy: „Do mojej“. „Wola Twoja“ i „Marcypany“ — utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane.

Dnia 10-go z. m. weszło w życie Stowarzyszenie z ogr. poręką »Związkowe Cegielnie we Lwowie« oparte na statucie z d. 8. lutego 1900, a przedmiotem przedsiębiorstwa jest produkcja, nabywanie i sprzedaż cegieł na wspólny rachunek, nabywanie w tym celu na własność cegielni, tudzież wydzierżawienie takowych.

Wskutek ogromnej hyperprodukcji w tej gałęzi przemysłu i przez krach budowlany, który od 2 lat jak zmora nad grodem naszym cięży — nastąpiła ruina majątkowa u wielu fabrykantów cegły — którzy nieznalazłszy niestety w żadnej instytucji finansowej oparcia — zawiązali z lepiej finansowo położonymi kolegami po fachu Stowarzyszenie, oparte na wzajemności.

Przyklasnąć należy tej idei, która co daj Boże, wielu rodzinom przedsiębiorców, oficjalistów i setkom robotników ceglarskich napowrót chleb codzienny przywróci.

Także interpelacja posła naszego grodu w parlamencie, aby większe roboty budowlane tego jeszcze roku przedsięwziąć, jak dworzec, przebudowanie uniwersytetu i t. d. dąży ku temu, aby tak smutnem bezrobociu w naszem mieście przynajmniej w tym roku zapobiedz.

Szczęść Boże na nową drogę!

(151-1-3).

Quäker Oats

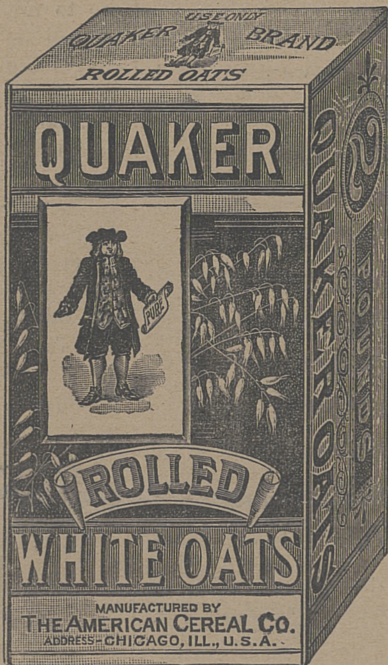
Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta.

(z przepisem gotowania)

Jako pożywienie dla dzieci:

Niedostateczne i nie stosowne pożywienie, czyni dzieci nerwowemi, kłóliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu, potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa, lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi, a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy. (69-10-5)



Otwarte zostało Sanatorjum

Dom zdrowia

Dra Eugeniusza Wajgla

WE LWOWIE

ulica Hausnera 11.

(116-12 6)

Handel delikatesów i win

A. Hawełki w Krakowie

poleca [101-12-7]

Jabłka, gruszki tyrolskie

szlachetne gatunki,

OWOCE FRANCUSKIE

FRUITS ASSORTIS GLACÉS,

OSTRYGI OSTENDZKIE,

BAKALIE.

Giovani Zuliani i Syn

Pierwsza krajowu

Fabryka wyrobów cementowych

Lwów ul. św. Piotra 21, telefon Nr. 658

Filja: **Stanisławów** ul. Zarwańska 18. | Filja: **Czerniowce** Bahnhofstrasse 28.

wykonuje posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacja granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki. betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu. Skład i zastępstwo płytek szamotowych w różnych deseniach, jak i klinkerów. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale, po cenach umiarkowanych- (149—8—1)

Główny skład

Żywieckiego piwa

we Lwowie

ul. Sykstuska l. 33

Z browaru Arcyksięcia Karola Stefana

poleca swe wyśmienite piwa:

piwo cesarskie jasne jak Pilzneńskie, piwo eksportowe ciemne jak Bawarskie piwo Porter kuracyjny w beczkach, butelkach i syfonach.

Wszystkie gatunki dostać można w głównym składzie, jako też w handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracjach.

Wyżej wymienione piwa uznane zostały jako wyśmienity środek kuracyjny przez pp. Profesorów Dr. A. Czyżewicza, dr. Neussera, c. k. sztabowego lekarza Linka, dr. Grossa we Lwowie i dr. F. Jucicha dyrygującego lekarza zakładów dr. Wiela w Zurychu i Niedelbadzie.

Zastępca firmy

J. O. SEELENFREUND

we Lwowie

ulica Sykstuska l. 33.

(150—12—1)

PIEKARNIA

Stanisława Wacława Hessa

przy

ulicy Bartosza Głowackiego

WE LWOWIE,

poleca wyborne pieczywo, trzy razy dziennie wypiekane. Firma znana od wielu lat we Lwowie, ciesząc się zaufaniem P. T Publiczności, prosi i nadal Szanownych odbiorców o łaskawe poparcie. 129-3-2

Z poważaniem

Stanisław Wacław Hess

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych, tak zwane DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty. [88-st.-22].

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w .oddziale depozytowym.

Istniejąca od roku 1880

FABRYKA

najlepszych polskich wódek, likierów naturalnych, nalewek

M. TIEGERA

w Samborze,

poleca wyroby swoje po cenach najprzystępniejszych.

Wysełki pocztą uskuteczniają się także. (140-4-3)

Pierwszorzędny hotel

„IMPERIAL"

w Stanisławowie,

urządzony z prawdziwym europejskim komfortem, a mimo to ceny przystępne, poleca się Szanownej Publiczności.

(159—3—1

3% Losy austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% Losy węgier. Banku hipot.

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy

i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezwłocznie nie doliczając prowizji a na żądanie zaliczkę. (92-st.)

Skład Piwa

Marcina Hillicha

we Lwowie, ul. Podzamcze 8.

Telefon 645. [93-12-10]

Poleca z najsławniejszych browarów piwa: **leżak, marcowe, eksportowe, porterowe i bok w beczkach i flaszkach. Dostawa od 10 flaszek począwszy.**

Alojzy Mól

Majster kaflarski z Krakowa

wykonywa [126-6-4]

PIECE KA FLOWE w różnych kolorach i deseniach, KUCHNIE KAFLOWE rozmaitych rodzai.

Wykonywa przestawianie starych pieców, przerabia i naprawia po bardzo **niskich cenach.**

Mieszka w Rzeszowie plac Kilińskiego 6.

HOTEL KRAKOWSKI

Jana Chrapińskiego

w Jaśle,

urządzony z wielkim komfortem, poleca się względom P. T. publiczności. Pokoje gościnne wzorowo i czysto urządzone. Ceny umiarkowane. Obsługa rzetelna. Przy hotelu znajduje się restauracja, prowadzona przez samego właściciela. Potrawy doskonałe, bufet zaopatrzony obficie. (143-3 3)

Za Komitet redakcyjny i wydawniczy: Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: **M. Dzikowski-Chamski.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.